



GAZETA
wyborcza
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 3 stycznia 2024 | Redaktor prowadzący Sebastian Ogórek | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 2.10496, 1

Nakład 56 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Rok wyborczy

Samorząd, europarlament, demokracja

W 2024 r. czeka nas odkręcanie „dobrej zmiany” i dwie kampanie wyborcze. Wojny będzie toczyć prezydent z rządem
► 4-5

Oświatowa rewolucja

Rząd wymienia kuratorów

Nowa minister edukacji odwołała niemal wszystkich pisowskich kuratorów oświaty. To koniec walki z tęczowymi piątkami i Halloween
► 7

Pragmatyczni Czesi

Kolejny kraj chce euro

Wspólna waluta euro jest „logiczną przyszłością” – mówi prezydent Czech Petr Pavel. Co na to polski rząd?
► 12

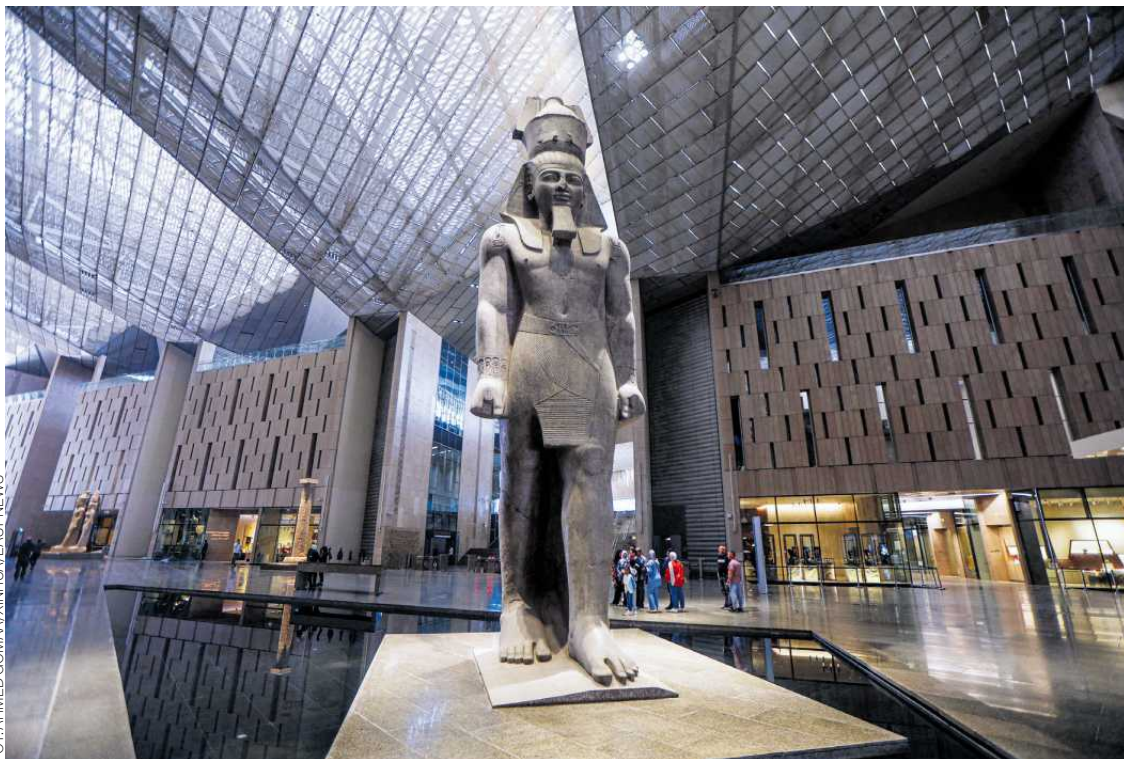
Idzie mróz

Wir polarny nad Polską



FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

IMGW ostrzega przed silnymi opadami śniegu w północno-wschodniej Polsce oraz mroźnym powietrzem z Arktyki. Co się dzieje w stratosferze?
► 18



FOT. AHMED GOMAA / XINHUA / EAST NEWS

Egipt bije rekord

MUZEUM WIELKIE JAK PIRAMIDA

Egipt szykuje otwarcie największego muzeum na świecie. Oficjalnie podawany koszt to miliard dolarów. Wydatki mają się zwrócić w ciągu kilku lat, bo wszystkie dotychczasowe prezentacje pamiątek z tej epoki przyciągały rekordową publiczność. Na kolekcję prezentowaną w GEM, czyli Wielkim Muzeum Egipskim, będzie się składać 100 tys. artefaktów, w tym ponad 5 tys. z kolekcji Tutanchamona. Data otwarcia to maj 2024 roku.
► 16-17

Atak 130 dronów i rakiet

Zimowo-lotnicza wojna Putina

W trwających wiele godzin atakach powietrznych na ukraińskie miasta zginęły co najmniej cztery osoby, a kilkadziesiąt zostało rannych. Ukraińskie władze apelują do Zachodu o przełamanie impasu w sprawie dostaw broni.

Robert Stefanicki

Wtorkowy atak był najintensywniejszy od początku rosyjskiej inwazji. Szef Sił Zbrojnych Ukrainy Walerij Załużny przekazał, że Rosjanie skupili się na atakach na Kijów, jednak rakiety Kindżał spadły także na inne miasta – m.in. Charków, Czerkasy i Kropywnycki.

W atakach zginęły co najmniej cztery osoby. Burmistrz Kijowa Witalij Kliczko poinformował o zabitej w stolicy kobiecie, a minister spraw wewnętrznych Ihor Klymenko – o kolejnych dwóch ofiarach śmiertelnych w obwodzie kijowskim. O czwartej ofierze śmiertelnej poinformowały władze Charkowa.

Rakiety spadły m.in. na prawobrzeżne rejony podolski i solomiański, gdzie uszkodziły wielopiętrowe

bloki mieszkalne i instalacje gazowe. W rejonie podolskim spowodowały też pożar na lokalnym rynku. Łącznie w Kijowie rannych zostało kilkadziesiąt osób, a ponad 80 tysięcy pozostawało po ostrzale bez dostępu do prądu. W wielu rejonach miasta nastąpiły też przerwy w dostawach wody. Kira Rudik, posłanka ukraińskiego parlamentu, pokazała w mediach społecznościowych zdjęcia swojego domu, częściowo zniszczonego w nalocie. Ona sama odniosła lekkie obrażenia.

Kułęba apeluje o pomoc do Zachodu

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski przekazał, że obrona powietrzna zestrzeliła co najmniej 70 pocisków, w tym niemal 60 w obwodzie kijowskim. „Trzeci dzień

z rządu nasza obrona powietrzna wykonuje niebywałą pracę. Dzięki wszystkim partnerom, którzy pomagają nam wzmacniać naszą tarczę przeciwrakietową. Wyrażnie widać, że ratuje ona setki żyć każdego dnia i każdej nocy. Gdyby nie patrioty i inne systemy obronne, zabrałby je rosyjski terror” – napisał na Telegramie.

Szef ukraińskiego MSZ Dmytro Kuleba wezwał Zachód do szybszych dostaw systemów obrony przeciwlotniczej, dronów i pocisków o zasięgu co najmniej 300 km. Zaapelował też o podjęcie decyzji o przekazaniu zamrożonych rosyjskich funduszy.

„Potrzebne pilne działania w celu zapewnienia dodatkowych zdolności w zakresie obrony powietrznej. Ta wojna nie zakończy się, dopóki Rosja nie zostanie pokonana” – napisała na X Iwanna Klympusz-Czincadze, przewodnicząca komisji ds. integracji europejskiej ukraińskiego parlamentu.

Amerykański Kongres, podzielony sporem o politykę wewnętrzną między Demokratami a Republikanami, wciąż nie podjął decyzji o nowej, wielomiliardowej transzy pomo-

cy dla Ukrainy. Z kolei Unia Europejska szuka dopiero drogi, jak obejść węgierskie weto na wart 50 mld euro pakiet pomocowy dla Ukrainy.

Putin mówi o „odwecie” za atak na Biełgorod

Rosja poinformowała, że atak był odwetem za przeprowadzony przez Ukraińców dzień wcześniej nalot na miasto Biełgorod leżące kilkadziesiąt kilometrów od granicy. Lokalne władze rosyjskie podały, że zginęło 25 osób, w tym pięcioro dzieci. Dowodów nie przedstawiły.

– Będziemy intensyfikować ataki. Żadne przestępstwo przeciwko ludności cywilnej nie pozostanie bezkarne, to jest pewne – powiedział Putin w poniedziałek podczas wizyty w szpitalu wojskowym.

Zapomniał dodać, że w piątek Rosja dokonała zmasowanych ataków na ukraińskie miasta, w których zginęło ponad 40 osób, a 160 zostało rannych. W nocy z soboty na niedzielę Ukraina została ostrzelana przez Rosję dziesiątkami dronów. Siły powietrzne Ukrainy podały, że zestrzelono 87 z 90 dronów Szahed. ► 10

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Wojciech
Maziarski

Dzieci nie mogą być zakładnikami polityków

Dzieci w Polsce uczą się niemieckiego nie dlatego, że inne dzieci w Niemczech uczą się polskiego, lecz dlatego, że takie są ich potrzeby edukacyjne.

Nowy rząd przywróci od 1 września 2024 r. w polskich szkołach lekcje języka niemieckiego w pełnym wymiarze trzech godzin tygodniowo. Właśnie tyle było do 2022 r., kiedy Przemysław Czarnek zmniejszył ich liczbę do jednej lekcji, uzasadniając to tym, że Polacy w Niemczech nie mają tylu godzin nauki języka ojczystego co Niemcy w Polsce.

Po zapowiedzi przywrócenia dawnego wymiaru godzin lekcyjnych z szeregów PiS rozległy się głosy krytyki. „Czy jest jakieś porozumienie z rządem niemieckim w sprawie nauczania języka polskiego w Niemczech. Czy coś wynegocjowaliście? Czy przywracacie jednostronne relacje?” – dopytuje poseł PiS Zbigniew Dolata.

Tą samą logiką posługuje się dziś np. reżim białoruski: chcąc dopieć Warszawie, łamie prawa własnych obywateli narodowości polskiej i zamyka polskie szkoły

A wiceminister edukacji Joanna Mucha odpowiedziała: „Zmniejszyście liczbę godzin zajęć z trzech do jednej i nie wynegocjowaliście z Niemcami kompletnie niczego. A my wynegocjujemy”.

Decyzja rządu jest jak najbardziej słuszna, jednak replika pani wiceminister – zła.

Dzieci w Polsce uczą się niemieckiego nie dlatego, że inne dzieci w Niemczech uczą się polskiego, lecz dlatego, że takie są ich potrzeby edukacyjne. Do polskich szkół chodzą dzieci obywateli polskich, ich rodzice płacą tu podatki i mają prawo oczekiwać, że państwo zaspokoi te potrzeby.

Do wywiązywania się państwa polskiego ze zobowiązań wobec swoich obywateli nie ma też żadnego znaczenia to, jakiej narodowości są ci obywatele – niemieckiej, ukraińskiej, białoruskiej. Członkowie każdej mniejszości mają prawo do pielęgnowania swojej kultury oraz języka – i państwo, którego są obywatelami, ma ich w tym bezwarunkowo wspierać.

Oczywiście polski rząd powinien zabiegać o to, by Polacy żyjący za granicą cieszyli się jak najszerzym wsparciem tamtejszych rządów, ale nie może od tego uzależniać traktowania swoich obywateli.

Uznawanie przedstawicieli mniejszości za zakładników w polityce międzynarodowej jest charakterystyczne dla reżimów niedemokratycznych. Wydawało się, że po 1989 roku Polska raz na zawsze zerwała z tą praktyką. Jak widać, pod rządami PiS wróciliśmy do mrocznych czasów, w których rząd polski, chcąc dokuczyć rządowi któregoś z sąsiadów, brał na celownik własnych obywateli należących do danej mniejszości narodowej i łamał ich prawa obywatelskie.

Tą samą logiką posługuje się dziś np. reżim białoruski: chcąc dopieć Warszawie, łamie prawa własnych obywateli narodowości polskiej i zamyka polskie szkoły. Pocieszające jest to, że po odsunięciu partii Jarosława Kaczyńskiego od władzy te lukaszenkowskie standardy są z Polski rugowane. ●



Nawet jeśli pan coś tam zawetuje, to i tak się wydarzy, tyle że później i drogą okrężną. Pan będzie jak ta kłoda w rzece, jak zablokowany pas drogi, ale przepływu pan nie zatrzyma, kierunku ruchu pan nie zmieni

PISZE JAROSŁAW KURSKI
do prezidenta Andrzeja Dudy
► 15

Lotnisko w ogniu Błyskawiczna ewakuacja



5 osób zginęło w wypadku na lotnisku w Tokio, gdy samolot lokalnej straży przybrzeżnej uderzył w Airbusa A350. Maszyna stanęła w płomieniach, ale udało się z niej ewakuować około 400 osób. Zginęli natomiast pasażerowie samolotu straży przybrzeżnej.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

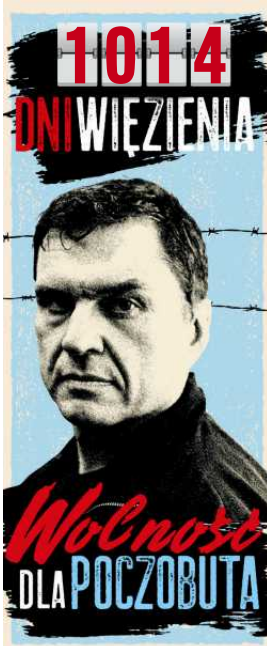
Liczba dnia

27

PROC.

– o tyle w zeszłym roku wzrosły ceny mieszkań w Trójmieście.

Inflacja mieszkaniowa według danych serwisu RynekPierwotny.pl była najniższa w Łodzi – wyniosła 8 proc. Wzrost cen to w głównej mierze efekt rządowego programu dopłat do kredytów.



Swift nad Presleyem Kogo jeszcze goni królowa popu?

Rok 2024 dopiero się rozkręca, a Taylor Swift po raz kolejny trafiła do historii muzyki – jej płyty spędziły na pierwszym miejscu listy „Billboardu” więcej czasu niż płyty Elvisa Presleya.

Piosenkarka, do której należał 2023 rok, w nowy rok też wkracza z hukiem. Właśnie przeskoczyła samego Elvisa Presleya. Jej płyty aż 68 tygodni spędziły na pierwszym miejscu listy „Billboardu”, czyli zestawienia przedstawiającego najlepiej sprzedających się albumów muzycznych w Stanach Zjednoczonych. Płyty króla rock’n’rolla okupowały pierwsze miejsce łącznie 67 tygodni.

Swiftomania trwa. Taylor Swift w świetnym dla niej poprzednim roku została uznana za człowieka roku przez magazyn „Time”, wywołała bliskie historii zamieszanie swoimi występami (trasa koncertowa „The Eras Tour” jest najbardziej dochodową w historii), a dokument z zapisem jednego z koncertów został najlepiej zarabiającym filmem koncertowym w historii.

A kolejne sukcesy już niebawem. Być może na początku lutego, podczas 66. edycji Grammy, Swift powiększy swoją kolekcję statuetek, a ma ich już 12. Artystka nominowana jest w sześciu kategoriach. Co ciekawe, tu udało się jej ustanowić kolejny rekord – ma najwięcej no-



minacji w historii dla autorki czy autora piosenki roku. Wyrzuciła tym samym Paula McCartneya i Lionela Richiego, którzy dotychczas dzierżyli ex aequo pierwsze miejsce.

Wraz z sukcesami artystycznymi w tempie geometrycznym powiększało się też konto Swift – w 2023 roku została miliarderką.

Swift na dobre zawładnęła sercami i uwagą fanów. Każdy jej ruch jest śledzony i komentowany niezależnie od tego, czy jest to nowa płyta, koncert, czy życie prywatne. O jej finansach i wpływie na gospodarkę światową rozpisują się ekonomiści, akademicy prowadzą poświęcone jej zajęcia na uniwersytetach.

2024 będzie też dobrym rokiem dla polskich fanów Swift, ar-

tystka w sierpniu wystąpi na Stadionie Narodowym w Warszawie. I owszem pobije kolejny rekord, może niewiele znaczący w skali jej światowych sukcesów – zagra trzy koncerty z rzędu.

Choć Swift pobila billboardowy wyczyn, rekord Elvisa Presleya, to do rekordzistów trochę jej jeszcze brakuje. Płyty Beatlesów spędziły na pierwszym miejscu amerykańskiej listy sprzedaży imponujące – i na razie niezagrożone pobiciem – 132 tygodnie. Swift przeskoczyła natomiast innych gigantów muzyki – gwiazdę country Gartha Brooksa (jego płyty utrzymywały się na pierwszym miejscu 52 tygodnie), Michaela Jacksona (51 tygodni), Whitney Houston (46 tygodni) czy Adele (40 tygodni).

Można się spodziewać, że z każdą kolejną wydaną płytą Swift będzie tylko ustanawiała kolejne rekordy – bo nie sposób sobie dziś wyobrazić, żeby jakkolwiek nowa płyta artystki nie zawędrowała od razu na pierwsze miejsce listy „Billboardu”. ●

Piosenkarka trafiła na pierwsze miejsce najczęściej słuchanych artystów na świecie w Spotify

Łukasz Kamiński

Kursy walut według Google’a

Google przez kilka godzin źle wyświetlał kursy złotego. Szczęśliwie walutowej tragedii nie było, choć błędne dane powieliło wiele serwisów. Czy gigant odpowie za swój błąd?

Maria Korcz

Kurs złotego nagle drastycznie spadł. Euro kosztowało 5,93 zł, a dolar amerykański nawet 5,37 zł – wskazywała w nocy z 1 na 2 stycznia wyszukiwarka Google’a. Ale to nie wina słabości polskiej waluty, lecz algorytmu technologicznego giganta.

Zacznijmy od koniecznego wyjaśnienia: polski złoty ma się dobrze, choć w nowym roku zaczął się nieco osłabiać. Dolar kosztował we wtorek po południu ok. 3,98 zł, euro 4,36 zł. Do normy wróciły już także kursy według Google’a, które zgadzają się z innymi niezależnymi portalami monitorującymi rynki. Technologiczny gigant ukrył jednak narzędzie do monitorowania walut, nie wyświetla się już, jak miało to miejsce do tej pory, na górze strony, gdy tylko zapytamy wyszukiwarkę o dany kurs.

Szybka reakcja była kluczowa

Mrożąca krew w żyłach informacja o nagłym spadku wartości złotego rozlała się po sieci w poniedziałek późnym wieczorem. Wielu ekonomistów szybko uspokajało: to błąd Google’a, nie problemy złotego. Kluczowa była jednak szybka reakcja Andrzeja Domańskiego, ministra finansów, który na X (Twitterze) napisał, że informacja o słabnym złotym to fejk.

Taką reakcję chwali Michał Dybuła, główny ekonomista banku BNP Paribas.

– Bardzo dobrze, że szybko pojawiła się dementująca reakcja ministra. Niemniej polskie władze powinny sprawdzić, co takiego się stało, i wyciągnąć wnioski, jak zapobiegać podobnym sytuacjom w przyszłości. Bardzo szybko pojawiły się teorie spiskowe, że to preludium do wprowadzenia w Polsce euro, dlatego reakcja ministra była bardzo potrzebna – zauważa ekonomista.

Podobnego zdania jest prof. Waldemar Rydzak z Katedry Ekonomii Informacji Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, który specjalizuje się w komunikacji kryzysowej.

– Dementować te informacje tak naprawdę powinien sam Google, nieco dziwne jest to, że na razie to się nie stało. Chwała ministrowi za to, że wziął to na siebie. Dla niego to punkty w kontekście wiarygodności i zaufania, bo jego szybka reakcja uspokoiła ludzi. A to swoją drogą pokazuje nam, że człowiek wciąż jest potrzebny do patrzenia na ręce technologii – mówi.

Więcej pytań niż odpowiedzi

Google do sytuacji odniósł się dopiero we wtorek po południu, ale stwierdził, że to nie jego problem.

„Funkcje wyszukiwania, takie jak wyświetlanie kursu wymiany walut, opierają się na danych z zewnętrznych źródeł. W przypadku zgłoszenia nieścisłości, kontaktujemy się z dostawcami danych, aby jak najszybciej skorygować błędy” – napisał nam w oświadczeniu.

Sprawa wciąż stoi pod dużym znakiem zapytania, bo choć wiemy, skąd



technologiczny gigant czerpie dane o rynku walutowym, nie wiemy, jak je przetwarza. – Wśród komentatorów jest konsensus, że winę ponosi algorytm, który błędnie zinterpretował źródła danych. Domyślam się, że część z nich była nieaktualizowana ze względu na święto 1 stycznia. Myślę, że jest jakiś problem z tym, jak ten algorytm przetwarza treści, być może z tym, jak prognozuje. Nikt z nas nie zna jego struktury – mówi prof. Aleksandra Przeglasińska, badaczka nowych technologii związana z Uniwersytetem Harvarda.

– Google nie chce brać za to odpowiedzialności, ale sprawa wywołała panikę, a także falę spekulacji na giełdach kryptowalut. To według mnie spory problem i Google nie może uchylać się od odpowiedzialności – dodaje prof. Przeglasińska.

Gigant milczy

Również zdaniem prof. Waldemara Rydzaka technologiczny gigant nie powinien zostawiać rodzących się w związku z błędem jego algorytmu pytań bez odpowiedzi.

– Google’owi zapewne się upieczę, bo zdarzało się już tak w przeszłości, że użytkownicy szybko zapominali o nadzarpniętym zaufaniu. Choć Google nie jest profesjonalnym narzędziem, co sam zaznacza, to jest narzędziem pod-

• **Dolar kosztował wczoraj po południu ok. 3,98 zł, euro 4,36 zł**
FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ręcznym dla przeciętnego Kowalskiego. A takich Kowalskich, którzy na jego podstawie podejmują decyzje, są tysiące, więc nie jest to błąd bez znaczenia, nawet jeśli wisiał w sieci tylko kilkanaście minut. Ten błąd może mieć paradoksalnie znaczenie ze względu właśnie na małych, pojedynczych użytkowników, bo duże podmioty korzystają z innych, profesjonalnych źródeł informacji rynkowych – zauważa.

Dlaczego więc kilkanaście godzin po wpadce gigant wciąż milczy? Hipotez jest kilka.

– Być może chcą uciec od odpowiedzialności? Jest taka zasada w komunikacji kryzysowej, żeby komunikować bardzo uważnie tylko to, do czego mamy pełną pewność. Być może więc to kwestia długiego procesu weryfikacji informacji w centrali, na kolejnych jej szczeblach? Z pewnością Google jest zbyt duże, a sprawa zbyt poważna, by pozostawić to bez komentarza. Mamy do czynienia z sytuacją, gdy głos zabiera minister państwa, obok tego nie można przejść obojętnie – mówi prof. Rydzak.

Podkreśla też, by na wszelkie teorie spiskowe bardzo uważać. Będąc państwem przyfrontowym, musimy do każdej takiej sytuacji podchodzić poważnie i z dużą ostrożnością traktować sensacyjne informacje. To pierwsza zasada walki z fake newsami.

– Zawsze warto polegać na więcej niż jednym źródle. W przypadku walut wiele źródeł profesjonalnych jest dostępnych za darmo, warto sięgać np. do NBP czy Bloomberg’a – wyjaśnia Michał Dybuła z BNP Paribas.

Choć w przypadkach takich jak ten i z tym może być kłopot. Część mediów podała dalej błędne kursy opublikowane w Google’u. Wśród nich miała być m.in. Polska Agencja Informacyjna, na co zwrócił uwagę dziennikarz Wirtualnej Polski Patryk Słowik.

Pomyłki mogły zdarzyć się wczoraj także innym portalom, które zaciągają dane na swoje strony z Google’a. Jak donosił użytkownicy X (Twittera), błędy wkraśli się także na strony m.in. Business Insider’a.

Wina nie wyszukiwarki, ale danych źródłowych

W odpowiedzi na przesłane do biura prasowego Google’a pytanie otrzymaliśmy krótką odpowiedź: „Funkcje wyszukiwania, takie jak wyświetlanie kursu wymiany walut, opierają się na danych z zewnętrznych źródeł. W przypadku zgłoszenia nieścisłości, kontaktujemy się z dostawcami danych, aby jak najszybciej skorygować błędy”.

Hipoteza postawiona jeszcze wczoraj przez ekspertów i ekonomistów okazuje się więc słuszna. Jednocześnie powiadomiono nas, że informacja o błędzie została niezwłocznie przekazana do dostawcy danych, którym w przypadku informacji o kursach walut jest Morningstar, amerykańska firma finansowa z Chicago.

Z prawnego punktu widzenia firma zabezpiecza się, zaznaczając w opisie funkcji usługi, że nie powinna być używana w celach inwestycyjnych, a zacierpniętą z wyszukiwarki wiedzę i tak należy skonsultować z ekspertem finansowym. Zresztą, nawet jeśli ktoś chciał w momencie piku sprzedać np. euro, na stronie banku i tak zobaczył inne wartości niż w Google-u. De facto więc błąd firmy nie odbił się na sektorze finansowym, bo ten ma niezależne źródła informacji o walutach, co chroni także zwykłych klientów banków i funduszy.

Inaczej było jednak w przypadku kryptowalut, które mimo zastrzeżeń Google’a są powiązane ze wskazywanym przez niego kursem. Kto zorientował się w porę, zanim zablokowano tę możliwość, mógł więc korzystnie wymienić np. bitcoiny na złotówki – podał Bankier.pl.

Gdy publikowaliśmy ten tekst, radio RMF FM podało, że według ustaleń jego dziennikarzy polski rząd ma wezwać Google’a do wyjaśnień w sprawie fałszywego podawania kursów walut. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/wydarzenia**

Bardzo dobrze, że szybko pojawiła się dementująca reakcja ministra. Niemniej polskie władze powinny sprawdzić, co takiego się stało, i wyciągnąć wnioski, jak zapobiegać podobnym sytuacjom w przyszłości

MICHAŁ DYBUŁA
główny ekonomista banku BNP Paribas

Co nas czeka w polityce w 2024?

Podwójne wybory, komisje i rozliczenia

Batalie o samorząd i Parlament Europejski, powrót reguł demokracji w instytucjach publicznych, wokół których partie Koalicji 15 Października budowały swoje kampanie – tak zapowiada się 2024 r.

Iwona Szpala

Rozpoczyna się właśnie kluczowe pół roku: zapowiadane na kwiecień wybory samorządowe, czerwcowe konkurencja o Parlament Europejski. To też rozliczenie Koalicji Obywatelskiej i Donalda Tuska ze 100 obietnic na pierwsze 100 dni rządów, które zapowiada opozycyjny PiS.

1 Manifestacja 11 stycznia w obronie TVPiS

Dla PiS kluczowe jest utrzymanie partyjnej jedności i sympatii wyborców – co mówił dla wPolityce.pl Przemysław Czarnek. Właśnie temu ma m.in. służyć manifestacja 11 stycznia, w której PiS zamierza się pokazać jako obrońca wolnych mediów, demokracji oraz konstytucji. Bo takie hasła ma na sztandarach po zmianie władz mediów publicznych i czasowej przerwie w nadawaniu TVP Info. – W pierwszej kolejności zależy nam bowiem na zachowaniu jedności, stabilności naszego klubu i naszego środowiska. To się udaje, ponieważ walka o bezprawnie zawłaszczane media publiczne scala nas i wzmacnia, i to jest rzecz najważniejsza. A jeśli oni potkną się o własne nogi – w pewnym momencie jest to możliwe – musimy być gotowi na przejęcie władzy – mówił Czarnek.

Pożegnanie z czołówką suto wynagradzanych ludzi, którzy zmienili media publiczne w przybudówkę partii rządzącej, zakończyło się pisowskim zajazdem na gmachy TVP i PAP, przepychankami, blokowaniem gabinetów. Posłowie PiS twierdzili, że są na interwencjach poselskich. Prawicowy internet i TV Republika zalały opowieści o uzurpatorach i juncie, która metodami siłowymi odbiera media Polakom.

– Jesteśmy w trakcie walki. Nie jest to moment szczególnie łatwy, ale to walka w ogóle z natury trudna, bo działamy w konfrontacji z przeciwnikiem, który po prostu nie przestrzega żadnych reguł. Który odrzucił prawo. Który odrzucił konstytucję – mówił dla portalu wPolityce.pl Jarosław Kaczyński. – Ja nawet posługuję się takim pojęciem, często dzisiaj już zapomnianym, „odwyknienia”. To znaczy, że jakieś prawo przestaje funkcjonować, bo nie funkcjonuje. Mamy do czynie-



• Prezydent Andrzej Duda, teoretycznie bezpartyjny, na pewno da o sobie znać w dwóch kampaniach wyborczych

nia w tej chwili z „odwyknieniem” w stosunku do konstytucji. (...) Ale dzisiaj to musimy przede wszystkim obronić prawo Polaków do informacji, bo to jest jedyna szansa, a nawet jedyna gwarancja tego, że Polska jednak wróci na właściwe tory.

Uwolnienie mediów publicznych od pisowskiej propagandy już się dokonało, uwolnienie od jakichkolwiek politycznych wpływów – to jedno z największych wyzwań rządu Tuska.

2

Kto odpowie za rządy PiS

Zmiany w mediach publicznych to dla koalicji rządzącej dopiero początek. Praktycznie wszystkie partie budowały swoje kampanie wokół odpolitycznienia instytucji publicznych. Padło mnóstwo obietnic. Wystarczy sięgnąć po 100 konkretów na pierwszych 100 dni – czyli program Koalicji Obywatelskiej promowany przez Donalda Tuska. PiS już zapowiada, że będzie rząd z nich rozliczał, choć pewnie nie ma na myśli obietnic pociągnięcia do odpowiedzialności przedstawicieli poprzedniej władzy. Chodzi m.in. o wnio-

ski o Trybunał Stanu dla szefa NBP Adama Glapińskiego „za zniszczenie niezależności NBP i brak realizacji podstawowego zadania, jakim jest walka z drożyzną”, prezydent Andrzej Dudy „za odmowę przyjęcia służbowania od trzech prawidłowo wybranych przez Sejm VII kadencji sędziów Trybunału Konstytucyjnego oraz za zastosowanie prawa łaski w stosunku do nieprawomocnie skazanych Mariusza Kamińskiego, Macieja Wąsika i dwóch innych funkcjonariuszy”, Mateusza Morawieckiego „za wydanie decyzji polecającej Poczcie Polskiej przeprowadzenie nielegalnych wyborów kopertowych” czy Jacka Sasina za „bezprawne wydanie 70 mln zł na wybory kopertowe”. Zbigniewa Ziobry „za wykorzystywanie do celów partyjnych środków finansowych z Funduszu Sprawiedliwości”. Na tej liście są też przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Maciej Świrski z ministrem kultury Piotrem Glińskim – mają odpowiedzieć „za zniszczenie mediów publicznych”.

3

Komisje śledcze na żywo

Obie strony – czyli PiS i koalicja demokratyczna – wiele obiecują sobie po komisjach śledczych do spraw wyborów kopertowych, afery Pegasusa, czyli nielegalnej inwigilacji opozycji i wizowej. Przesłuchania – pierwsze zaczęły się już w styczniu – będzie pokazywać odbita przez koalicję rządzącą publiczna telewizja. Wszystko to będzie się działo w czasie kampanii samorządowej. Politycy Koalicji Obywatelskiej mówią, że to szansa, by ludźmi, którzy swój pogląd budowali na zma-

nipulowanej przez TVP informacji, dostali tę prawdziwą.

PiS, który ogłosił się merytoryczną opozycją, ma własny plan. Przemysław Czarnek, były minister edukacji, a dziś poseł ze szczytu pisowskiej opozycji, pytany przez portal wPolityce.pl o partyjną strategię odparł: – Bez wątpienia będzie to wykazanie przed komisją śledczą ds. wyborów korespondencyjnych, że fakt, iż wydano środki na organizację wyborów, ale do tych wyborów nie doszło, miał miejsce z winy ówczesnej opozycji, która zablokowała te wybory, zarówno przez Senat, jak i samorządowców oraz część sprzyjających jej wirusologów. Wszystko to będziemy wykazywać przed komisją śledczą. I to jest najważniejsze w pierwszym półroczu 2024 r. – wyjaśnił.

4

Kwiecień – wybory samorządowe

Przygotowania do kampanii samorządowej rozpoczną się już w styczniu. Przed liderami politycznymi wybór kandydatów na lokalnych włodarzy, decyzje o koalicjach, w których wystartują po władzę. A jest o co grać – politycy koalicji demokratycznej mówią otwarcie: wynik zdecyduje o układzie sceny politycznej na najbliższe lata.

Jeśli stopnieją wpływy PiS w samorządach, obóz Kaczyńskiego znacznie tracić w sondażach. Kolejna porażka to zapowiedź kolejnych kłopotów, z których będzie się trudno pozbierać przed wyborami do PE. W wyborach samorządowych obywatelski kapitał jest po stronie KO i jej koalicjantów. Co dobrze wie PiS. To był m.in. powód, dla którego Kaczyński zdecydował się przedlu-

– Ludzie nie będą chcieli umierać za paskowych TVP Info

PROF. RAFAŁ CHWEDORUK

Co nas czeka w polityce w 2024?

żyć obecną kadencję samorządów. Według kalendarza władze lokalne powinny być wybierane jesienią 2023.

Koalicja demokratyczna jest na fali, Tusk przywiózł pierwsze miliardy z Brukseli, zapowiada następne. Podobnie jak dalszą decentralizację i wzmocnienie roli lokalnych włodarzy.

W PiS przyznają, że będzie bardzo trudno zachować stan posiadania. W kwietniu 2023 r. nikt nie będzie pamiętał, że wygrali wybory do Sejmu, są w opozycji, rządzi inna większość. Stąd w walce o głosy PiS zamierza sięgnąć po metodę, z której korzystała już Koalicja Obywatelska: w miejscach mniej przyjaznych zamiast szyldu i partyjnych kandydatów poprzeć lokalne komitety. Jak mówił „Wyborczej” jeden z ważnych polityków PiS – taką strategię partia szykuje dla ściany wschodniej. – Robimy tam dobre wyniki, rządźmy w województwach, ale wciąż są miasta, w których nie wygramy, jak Rzeszów, Lublin czy Białystok – mówił. I takich miejsc ma być nawet kilkadziesiąt w Polsce.

5 Czerwiec – wybory do PE

Po kampanii samorządowej, już w czerwcu, są wybory do Parlamentu Europejskiego. Gdy nowy rząd deklaruje powrót Polski do stołu, przy którym decyduje się europejska polityka, PiS ostrzega przed Donaldem Tuskiem. W kampanii przedstawiał go jako przedstawiciela Niemiec w Polsce, zaś PO jako partię zewnętrzną. I wokół tych dwóch opowieści będzie się rozgrywał bój o Parlament Europejski.

6 Walka o sądy i media

Wśród wielkich planów nowego rządu są także zapowiedzi naprawy sądownictwa i uwolnienia go od politycznych wpływów. Demokratyczna koalicja zapowiadała wykonanie orzeczeń międzynarodowych trybunałów, odpolitycznienie Krajowej Rady Sądownictwa, odsunięcie od orzekania dublerów w Trybunale Konstytucyjnym, rozdzielenie funkcji ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego czy „przystąpienie do Prokuratury Europejskiej, aby skuteczniej ścigać nadużycia finansowe, korupcję, pranie pieniędzy oraz transgraniczne oszustwa VAT-owskie”.

Od tej ostatniej obietnicy urzędowanie rozpoczął nowy minister sprawiedliwości Adam Bodnar. Ale ze wszystkim łatwo nie będzie. Do 2025 r. prezydentem jest Andrzej Duda, który nie pozostawił wątpliwości, że w sporze politycznym jego pierwszym wyborem będzie wsparcie PiS. To m.in. dlatego koalicja rządząca podczas konstruowania rządu zrezygnowała z likwidacji części ministerstw. Bo do tego potrzebowała zmiany ustawy i podpisu prezydenta. Andrzej Duda, mimo wcześniejszych deklaracji o dialogu, w końcówce roku zażetował ustawę okolobudżetową. A poszło o 3 mld zł, z których mogłyby skorzystać spółki mediów publicznych. „Wzywam koalicję rządową, żeby zaczęła przestrzegać zasad demokratycznego państwa prawa” – to słowa z noworocznego orędzia. Andrzej Duda, podobnie jak Kaczyński, mówił tam o mediach publicznych: „Po raz pierwszy w wolnej Polsce po 1989 roku doszło do próby siłowego przejęcia mediów publicznych, wyłączono sygnał telewizyjny niektórych kanałów, a programy informacyjne przestały nadawać. Wreszcie postawiono Telewizję Polską, Polskie Radio oraz Polską Agencję Prasową w stan likwidacji. Chciałbym to wyraźnie powiedzieć: rządzący mogą reformować media publiczne, ale musi się to odbywać zgodnie z prawem”. Przedstawił się jako obrońca łamanej przez rządzących konstytucji. ●

11 stycznia PiS chce „bronić” mediów
PiS zwierza szyki na marszu

Gabinet Donalda Tuska rządzi od 13 grudnia, a Jarosław Kaczyński chce już na 11 stycznia ściągnąć ludzi na ulice Warszawy, by przeciwko Tuskowi protestowali. – 11 stycznia będzie demonstracja w Warszawie. Mam nadzieję, że okazała – zapowiedział w zeszłym tygodniu prezes PiS. – Liczymy, że to będzie poważna demonstracja i że pozwoli na uświadomienie wielu naszym obywatelom, że stan, w którym się znajdujemy, jest groźny. Ma to być Protest Wolnych Polaków. Czyli? Tłumaczy Rafał Bochenek, rzecznik PiS: „Wzywamy wszystkich Polaków, którym bliskie są ideały wolności, by wzięli udział w proteście – 11 stycznia, godz. 16.00, Sejm RP”.

Bezpośrednim powodem jest sytuacja w trzech spółkach medialnych – TVP, Polskim Radiu i PAP. Przez ostatnie osiem lat zapewniały im wsparcie i osłonę oraz dawały możliwość kreowania rzeczywistości, w której PiS był najlepszą odpowiedzią na wszystko.

PiS wymyślił Radę Mediów Narodowych

Nowy minister kultury Bartłomiej Sienkiewicz wymienił władze w spółkach, korzystając z uchwały Sejmu, że Rada Mediów Narodowych jest ciałem wadliwie powołanym. To PiS wymyślił RMN – ciało, którego jedyną kompetencją było powoływanie i odwoływanie członków władz spółek medialnych. PiS był świadomy problemów prawnych z powołaniem RMN. W grudniu 2016 r. Trybunał Konstytucyjny prof. Andrzeja Rzeplińskiego orzekł, iż pozbawienie KRRiT tych uprawnień jest niezgodne z konstytucją. Od 2016 r. PiS nic z tym nie zrobił, nie była tym zainteresowana ani RMN, ani KRRiT.

Nowy rząd jest atakowany za łamanie konstytucji przez Kaczyńskiego i prezydenta Dudę. Akurat ta dwójka przez lata łamała prawo i konstytucję, np. zmieniając status Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego czy Krajowej Rady Sądownictwa. Posłowie PiS na zmianę blokują siedziby trzech spółek medialnych. Sam Kaczyński sylwestra spędził w gmachu TVP. Nazywa to „kontrolą poselską”.

– Jest potrzeba kontynuacji tej akcji oporu wobec tego, co dzieje się w Polsce, i wobec tego, co ma się stać z Polską, jeżeli te plany europejskie, w gruncie rzeczy niemieckie, zostaną zrealizowane – mówił Kaczyński na antenie TV Republika. Teraz tu PiS najczęściej się pojawia, to tu pokazują się teraz propagandyści z TVP, np. Michał Rachoń czy Danuta Holeccka.

11 stycznia to czwartek, demonstracja jest zapowiedziana na godz. 16. Czy PiS liczy na dobrą frekwencję? Wątpliwości ma sam Kaczyński. – Pytanie, czy nasz naród temu wyzwaniu sprosta. Jestem przekonany, że sprosta, chociaż to nie będzie proste, nie będzie łatwe – mówił szef PiS na antenie TV Republika.

Krezus twarzą protestu

W PiS ostrożnie szacują, że na protestie może pojawić się maksymalnie

ok. 20 tys. ludzi. Chcą zadbać o frekwencję, dowożąc działaczy do stolicy autokarami.

Chęć protestu w obronie TVP może też osłabić informacja, że szefowie Telewizyjnej Agencji Informacyjnej zarabiali krocie. Na przykład Michał Adamczyk, były szef TAI, prezydent „Wiadomości”, zarobił od maja do grudnia 2023 r. 1,5 mln zł. A to Adamczyk jest teraz twarzą protestu w TAI. RMN powołała go nawet na nowego prezesa TVP.

– PiS dysponuje ponadstandardowym poparciem w mniejszych miejscowościach. Aktywiści PiS mają daleko do Warszawy, w której partia Jarosława Kaczyńskiego ma ograniczone zdolności mobilizacyjne. Im większe miasto, tym gorzej dla PiS – komentuje Chwedoruk. – Większość elektoratu PiS stanowią osoby starsze, które mają obiektywne, naturalne ograniczenia i nie mogą masowo stawiać się na demonstracjach. Może PiS stać na jednorazowy zryw, istnieje jednak prawdopodobieństwo, że odbędzie się to dużym kosztem, ponieważ demonstracja PiS nie wywrze takiego wrażenia jak wcześniejsze manifestacje obecnie rządzących.

Frekwencja będzie rozstrzygająca

– Marsz Miliona Serc to nie będzie – mówi nam Anna Materska-Sosnow-

ska. – Ani marsz w obronie demokracji. To będzie protest w obronie interesów PiS. I nie masowy, te maksymalnie kilkaset osób protestujących pod TVP nie wróży im sukcesu.

W tym roku czekają nas wybory samorządowe i europejskie. – Więc na pewno mobilizacja będzie, autokarami będą zwozić protestujących, muszą to robić – ocenia politolożka.

Prof. Andrzej Rychard, szef Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, przewiduje, że na tej demonstracji maksymalnie może pojawić się kilkanaście tysięcy protestujących. – Poziom niezadowolenia w rdzennym elektoracie PiS jest spory – komentuje. – Ale potencjał mobilizacyjny PiS maleje. Są słabsi, pogubieni, nie wiedzą, jaką interpretację przegranej przyjąć. Biorąc pod uwagę niedużą grupkę protestujących na placu Powstańców Warszawy, pod siedzibą TAI, porę roku, dzień tygodnia i godzinę, nie wróżę, że to będzie wielkie wydarzenie.

Czy politycznie będzie istotne? – A to zależy od frekwencji – odpowiada profesor. – Jeśli będzie duża, większa, niż się spodziewamy, PiS dostanie wiatru w żagle, będzie krzyczał, że nie ma zgody na rządy Tuska. Ale jeśli mało wyborców PiS się zjedzie do stolicy, to może być kolejny kamyczek dołożony do procesów erozyjnych w PiS. ● **Agnieszka Kublik**

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34295068

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że 23 grudnia 2023 roku zmarła



Izabella Cywińska

Człowiek teatru i polityki

Pożegnamy Ją 9 stycznia 2024 roku o godz.12.30
w Kościele Środowisk Twórczych przy Placu Teatralnym 18.

Państwowe uroczystości pogrzebowe rozpoczną się o godz. 15.00
na Cmentarzu Wojskowym przy ul. Powązkowskiej 43/45
(brama główna).

*Janusz Michałowski
wraz z rodziną Dzieduszyckich, Ziemielskich i Kajaków*

Zamiast kwiatów prosimy o wpłaty
na Fundusz Obywatelski im. Henryka Wujca:
Fundacja dla Polski
nr konta 87 1140 1010 0000 5294 4600 1021

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34295032

Zmarła nasza koleżanka z rządu Tadeusza Mazowieckiego

Minister Kultury i Sztuki
wybitna reżyserka teatralna

Izabela Cywińska

dziękuję Ci Izo , że byłaś z nami

Jacek Ambroziak

Anita Karwowska

Uchwalane przez konserwatywne samorządy tzw. strefy wolne od LGBT stały się w ostatnich latach symbolem polskiej homofobii. A ta, według raportu mierzącego poziom równouprawnienia osób LGBT+ we wszystkich krajach Unii Europejskiej, właśnie w Polsce jest najwyższa.

Strefy zaczęły się pojawiać na mapie Polski w latach 2019-20. W apogeum politycznej kampanii nienawiści wymierzonej w osoby LGBT obejmowały jedną trzecią Polski. Atak na osoby LGBT+ był jednym z kluczowych działań Zjednoczonej Prawicy podczas kampanii parlamentarnej 2019 r. i prezydenckiej rok później – przy mocnym wsparciu prorządowych mediów. Wtedy właśnie kolejne samorządy, głównie w południowej i wschodniej Polsce, w których przeważa konserwatywny, propisowski elektorat, przyjmowały homofobiczne uchwały obwołujące daną miejscowość, gminę, powiat czy województwo „wolnymi od LGBT”, czasem ubierając to eufemistycznie jako deklaracje ochrony rodziny czy tradycyjnych wartości. W tym samym czasie aktywiści na rzecz praw człowieka ostrzegali, że życie osób LGBT w Polsce jest zagrożone.

Fundusze unijne tylko dla samorządów szanujących prawa człowieka

Na razie jedynym skutecznym sposobem na przekonanie samorządów do wycofania się z uchwał jest ultimatum Komisji Europejskiej związane z wypłacaniem regionalnych funduszy spójności. Nie może ich dostać samorząd, który dopuszcza się dyskryminacji i łamie Kartę Praw Podstawowych. W grę wchodzi ogromne kwoty, np. 1,3 mld euro dla woj. podlaskiego, 2,3 mld euro dla woj. lubelskiego, dlatego większość lokalnych włodarzy ugina się pod antydyskryminacyjną presją i – niechętnie – unieważnia uchwały.

A jednak są miejsca na mapie Polski, gdzie lokalne władze próbują upiec dwie pieczenie na jednym ogniu – homofobiczne uchwały utrzymują w mocy, aplikując przy tym o unijne środki. Zdaniem Koalicji na rzecz Równych Praw „Equality Watch” mogą w ten sposób łamać prawo.

Dlatego tuż przed końcem 2023 r. koalicja złożyła zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez dwa podkarpackie powiaty: dębicki i łańcucki. W piśmie, które zostało wysłane do prokuratora generalnego Adama Bodnara i do Prokuratury Krajowej, informuje o możliwości poświadczenia nieprawdy (art. 271 kodeksu karnego) przez zarządy powiatów dębickiego i łańcuckiego w celu uzyskania nienależnych funduszy unijnych oraz o podejrzeniu przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków (art. 231 kodeksu karnego) przez zarząd województwa podkarpackiego, „co spowodowało działanie na szkodę interesu publicznego”.

„Za Ziobry zaskarżanie decyzji nie miało sensu”

Zawiadomienie ma związek ze staraniami o dofinansowanie unijne kwotą prawie

Dwie pieczenie na jednym ogniu

Aktywiści walczący o równe prawa osób LGBT złożyli zawiadomienie do prokuratora generalnego Adama Bodnara dotyczące powiatów, które mimo że nadal mają tzw. uchwały anty-LGBT, aplikują o środki unijne i deklarują, że do żadnej dyskryminacji u nich nie dochodzi.



FOT. BARTOSZ STASZEWSKI/EAST NEWS

Powiaty uważają, że uchwały wymyślone przez Ordo Iuris w celu – według ich newslettera – „zakazania finansowania programu LGBT” czy „zatrzymania coraz śmielszego pochodu homodyktatury” nie są dyskryminujące

4,5 mln zł programów dla osób bezrobotnych z powiatu dębickiego i 4,7 mln zł na ten sam cel w powiecie łańcuckim.

Autorzy pisma zwracają uwagę, że oba samorządy złożyły przy tym, niezbędne w tej procedurze, oświadczenia o braku dyskryminacyjnych uchwał.

„Tymczasem te powiaty do dziś utrzymują w mocy dyskryminujące uchwały Samorządowe Karty Praw Rodzin opracowane przez fundację Ordo Iuris oraz przyjęte bez większych modyfikacji przez radnych: uchwała powiatu dębickiego z dnia 17 września 2019 i uchwała powiatu mieleckiego z dnia 25 czerwca 2019” – czytamy w zawiadomieniu.

W jednej z uchwał można przeczytać m.in., że „konieczne jest w szczególności wyłączenie możliwości przeznaczania środków publicznych i mienia publicznego na projekty podważające konstytucyjną tożsamość małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny lub autonomię rodziny”.

– Fundusze Europejskie nie powinny być przyznane powiatom dębickiemu i łańcuckiemu ze względu na obowiązujące tam przepisy dyskryminujące społeczność LGBT+. Kiedy tego rodzaju uchwała pozostaje w mocy, powiat nie spełnia warunków otrzymania środków unijnych wynikających z Umowy Partnerstwa między Polską a Unią Europejską. Warunkiem przyznawania funduszy unijnych, który

zasługuje na szczególne podkreślenie, jest obowiązek przestrzegania Karty Praw Podstawowych oraz zawartej w niej zasady niedyskryminacji – wyjaśnia Olga Plesińska z Koalicji „Equality Watch”.

Aktywiści zaskarżają też decyzję zarządu województwa podkarpackiego o przyznaniu nienależnych funduszy unijnych ze względu na utrzymywanie w mocy „uchwał anty-LGBT”. – To precedens. Robimy to, ponieważ prokuratorem generalnym został Adam Bodnar, który jest zorientowany w sprawie „uchwał anty-LGBT”, a ponadto skutecznie je zaskarżał. Wygrywał w sądach z prawnikami Ordo Iuris, którzy bronili tych uchwał. Wcześniej zaskarżanie decyzji nie miało sensu, bo oczywiście prokuratorzy na polecenie prokuratora generalnego Zbigniewa Ziobry odmawialiby podejmowania dochodzeń w takich sprawach – mówi „Wyborczej” Jakub Gawron, autor Atlasu Nienawiści, który dokumentuje „strefy anty-LGBT”, współautor zawiadomienia do prokuratury.

Mogą ucierpieć mieszkańcy powiatów

Adam Bodnar w czasie, kiedy był rzecznikiem praw obywatelskich, walczył o uchylene uchwał przed sądem administracyjnym. Jego działania zmusiły część samorządów do wycofania się z dyskryminacyjnych zapisów. Aktywiści liczą, że teraz przyjrzy się działaniom samorządów z perspektywy prokuratury. – Zarówno urząd marszałkowski, jak i oba powiaty wiedzą o tych uchwałach. Ale liczą na to, że my to przeoczymy albo odpuścimy.

Powiaty uważają, że uchwały wymyślone przez Ordo Iuris w celu – według ich newslettera – „zakazania finansowania programu LGBT” czy „zatrzymania coraz śmielszego pochodu homodyktatury” nie są dyskryminujące.

A urząd marszałkowski idzie im na rękę, grając na czas i szukając różnych podkładek prawnych – tłumaczy Gawron.

Justyna Nakielska z Kampanii przeciw Homofobii i Koalicji „Equality Watch” zwraca uwagę, że w październiku 2023 r. Naczelny Sąd Administracyjny po raz kolejny potwierdził, że „uchwały anty-LGBT” są niezgodne z polskim prawem, ponieważ są sprzeczne z zakazem dyskryminacji w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym i zasadą równości wobec prawa. – Samorządy, uchwalając je, dopuściły się przekroczenia swoich uprawnień, są bowiem zobowiązane do działania w ramach i na podstawie obowiązującego prawa – mówi nam.

Olga Plesińska zaznacza, że jeśli potwierdzi się, że środki unijne zostały przyznane niezgodnie z prawem, to powiaty mogą nie otrzymać zwrotu zainwestowanych pieniędzy z UE, co zostawi władze samorządowe z wielomilionową dziurą budżetową.

– Zarówno na braku unijnych pieniędzy, jak i na dziurawym budżecie najbardziej cierpią osoby mieszkające w powiecie, bo to oni i one ponoszą konsekwencje decyzji władz w swoim codziennym życiu – mówi aktywistka Equality Watch. ●

Jest skarga na Pietrzaka w TV Republika

„W kraju, na którego terenie w czasie II WŚ w niemieckich obozach koncentracyjnych życie straciły miliony ludzi, tego rodzaju słowa budzą szczególny sprzeciw” – napisał Krzysztof Luft do Macieja Świrskiego, szefa KRRiT.

Luft zasiada w radzie programowej TVP, był członkiem KRRiT. W sylwestra obejrzał program w TV Republika, gdzie schronienie znaleźli propagandyści z TVP.

„W wieczornej audycji wydania specjalnego, prowadzonej przez Katarzynę Gójską, ok. godziny 21.44 na

antenie programu Telewizja Republika padły słowa nawołujące do wysyłania ludzi o innym kolorze skóry, innej rasy, do obozów koncentracyjnych – pisze w skardze Luft. – Uczestniczący w audycji Jan Pietrzak stwierdził: »Mamy baraki dla imigrantów: w Auschwitz, w Majdanku, w Treblince. Mamy dużo baraków zbudowanych przez Niemców i tam będziemy zatrzymywać tych imigrantów, wpychanych nam przez Niemców«”.

Prowadząca rozmowę skomentowała: „To rzeczywiście bardzo mocny żart”, dorzuciła, że Pietrzak ma prawo do takich wypowiedzi, bo

ma tragiczne doświadczenia z czasów niemieckiej okupacji.

„Te szokujące słowa [Pietrzaka] nie spotkały się z właściwą reakcją ze strony prowadzącej audycję, która nie tylko zbagatelizowała tę skandaliczną wypowiedź, ale nawet usprawiedliwiła jej autora” – ocenia Luft.

I najważniejsze, doszło na antenie TV Republika do złamania prawa. „Ta skandaliczna sytuacja w sposób drastyczny naruszyła art. 18 ust 1 Ustawy o radiofonii i telewizji, który zakazuje rozpowszechniania »treści nawołujących do nienawiści lub przemocy lub dyskryminujących ze względu na płeć, rasę,

kolor skóry, pochodzenie etniczne lub społeczne, cechy genetyczne, język, religię...«” – precyzuje Luft.

Jego zdaniem „w Polsce, w kraju, na którego terenie w czasie II WŚ w niemieckich obozach koncentracyjnych życie straciły miliony ludzi, tego rodzaju słowa budzą szczególny sprzeciw. Nawet jeśli zostały wypowiedziane jako żart”. „Nie żartuje się z męczeńskiej śmierci i cierpienia milionów ludzi” – konkluduje Luft.

Na koniec napisał, że „oczekuje od Pana Przewodniczącego ukarania nadawcy za to niezwykle drastyczne naruszenie, co być może zapobiegnie podobnym skanda-

licznym sytuacjom w przyszłości na antenie tego nadawcy”.

Na słowa Pietrzaka zareagował również minister sprawiedliwości Adam Bodnar. Poinformował, że poprosił już prokuratora krajowego, by zajął się sprawą. I śledztwo już zostało wszczęte. – Na polecenie prokuratora generalnego oraz w związku z zawiadomieniami wpływającymi do Prokuratury Okręgowej w Warszawie w dniu dzisiejszym wszczęto postępowanie dotyczące wypowiedzi uczestnika programu wyemitowanego w dniu 31 grudnia 2023 r. w Telewizji Republika – poinformował PAP prokurator Szymon Banna. ●

Agnieszka Kublik

Prawie wszyscy kuratorzy oświaty odwołani

Już nie będzie nic o „niszczących ideologiach”, nie będzie ścigania za tęczowe piątki, potępienia dyni na Halloween. Ministra Barbara Nowacka wymieniła dwunastu z szesnastu kuratorów.

Karolina Słowik

Dokonały się już pierwsze zmiany. Od pierwszego stycznia nie ma już Ministerstwa Edukacji i Nauki. Rozporządzeniem szefowej resortu Barbary Nowackiej wracamy do starego podziału na Ministerstwo Edukacji Narodowej (z siedzibą przy al. Szucha) i Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego (przy ul. Wspólnej). Tym drugim kieruje minister Dariusz Wieczorek.

Odwołanych 12 kuratorów oświaty

Na tym nie koniec. Tuż przed nowym rokiem, 29 stycznia, Barbara Nowacka zdążyła odwołać już dwunastu z szesnastu kuratorów oświaty.

Na pierwszy ogień, jeszcze przed świętami, poszła małopolska kuratorka Barbara Nowak. Według byłego ministra Przemysława Czarnka była jedną z najlepszych kuratorek oświaty w historii. O tęczowym piątku pisała, że to „deprawowanie młodzieży”. O strajku nauczycieli z 2019 r. – że był to jeden z „elementów konsekwentnie realizowanego planu destabilizacji państwa polskiego obejmującego m.in. alarmy bombowe w szkołach”. Za co musi zresztą przeprosić. By odwołać tę

kontrowersyjną urzędniczkę, ministra Nowacka osobiście popatygowała się do Krakowa.

Teraz pełniąc obowiązki jest dr Gabriela Olszowska, która z Nowak była skonfliktowana. Kuratorka dążyła do zwolnienia jej z funkcji dyrektorki gimnazjum w 2016 r.

Przeciwnicy strajku kobiet i Halloween

Z kolei Małgorzatę Bielang, pomorską kuratorkę oświaty (żądała od szkół pilnych wyjaśnień po tegorocznym tęczowym piątku), zastąpił Grzegorz Kryger – dotychczasowy dyrektor Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego w Gdańsku.

Świętokrzyski kurator oświaty Kazimierz Mądzik opowiadał się co prawda za wychowaniem patriotycznym, ale bronił uczniów, którzy podczas lekcji zdalnych ustawiali sobie na awatarach błyskawice ze strajku kobiet. Jego zastąpił Andrzej Jakubiec. Do tej pory pracował w kuratorium jako starszy wizytator i wiceprzewodniczący komisji dyscyplinarnej dla nauczycieli przy wojewodzie świętokrzyskim.

Waldemar Flajszer w Łodzi – był radny PiS, przeciwnik błyskawic w uczniowskich awatarach, fan podręcznika do HiT-u Wojciecha Roszkowskiego – został zastą-



• Była małopolska kuratorka Barbara Nowak podczas pikiety zwolenników PiS, Kraków, 30 grudnia 2023 r.

FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

piony przez Janusza Brzozowskiego, byłego dyrektora Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Łodzi.

Kujawsko-pomorskiego kuratora oświaty Marka Gralika – zagorzałego przeciwnika święta Halloween – zastąpiła Grażyna Dziedzic. To była dyrektorka III LO im. Adama Mickiewicza w Bydgoszczy.

Małgorzatę Rauch szkoły zapamiętają z krytyki środowiska nauczycielskiego podczas strajków kobiet. Pisała wówczas o sabotażu, zwodzeniu młodzieży i „fałszywym przekazie niszczących ideologii”. Jej miejsce zajęła Dorota Nowak-Maluchnik – dyrektorka Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 6 w Rzeszowie.

29 grudnia swoje posady stracił również: mazowiecka kuratorka Aurelia Michałowska, dolnośląski

kurator Roman Kowalczyk, podlaska kuratorka Beata Pietruszka, śląska kuratorka Urszula Bauer, warmińsko-mazurski kurator Krzysztof Nowacki i wielkopolski kurator Robert Gawel.

Konieczna zmiana sposobu powoływania

Na kolejne decyzje resortu czekają kuratorzy i kuratorki z województwa zachodniopomorskiego, lubuskiego, lubelskiego i opolskiego. – Zgodnie z zapowiedzią szefowej resortu Barbary Nowackiej we wszystkich kuratoriach w kraju dojdzie do zmian personalnych – potwierdza rzecznik MEN Piotr Otrębski.

Wszyscy nowi szefowie kuratoriów to pełniący obowiązki. O tym, kto zajmie te stanowiska na stałe,

rozstrzygną konkursy. Przypomnijmy, że była ministra edukacji Anna Zalewska zmieniła zasady ich powoływania. Zgodnie ze znowelizowaną siedem lat temu ustawą o prawie oświatowym kuratorów powołuje i odwołuje minister na wniosek wojewody.

A kandydata na kuratora wylania się w drodze konkursu ogłaszanego przez wojewodę. Problem w tym, że w komisji konkursowej zasiada trzech przedstawicieli ministerstwa, dwóch wojewody i po jednym organizacji związkowych zrzeszających nauczycieli. Dzięki temu w 2016 r. Zalewska powołała większość kuratorów z politycznego klucza.

Organizacje pozarządowe zrzeszone m.in. w Wolnej Szkole i SOS dla Edukacji domagają się nie tylko odpolitycznienia tych urzędów (zakaż pełnienia funkcji przez członków partii politycznych), ale również zmiany sposobu ich powoływania. Do tego potrzeba zmiany ustawy i podpisu prezydenta.

– Jesteśmy za tym, by w tę stronę poszły te zmiany. Dzięki temu zbliżymy się do odpolitycznienia tej funkcji. To może być trudniejsza droga, bo wymaga wsparcia prezydenta. Ale jeśli chcemy myśleć o edukacji nie kadencyjnie, tylko w dłuższej perspektywie, to powinniśmy się o to postarać – komentuje Karolina Prus-Wirzbicka z SOS dla Edukacji. ●

Wszyscy nowi szefowie kuratoriów to pełniący obowiązki.

O tym, kto zajmie te stanowiska na stałe, rozstrzygną konkursy.

Przypomnijmy, że była ministra edukacji Anna Zalewska zmieniła zasady ich powoływania. Zgodnie ze znowelizowaną siedem lat temu ustawą o prawie oświatowym kuratorów powołuje i odwołuje minister na wniosek wojewody

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34295152

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34295144

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34295094

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Poradnik, jak radzić sobie z żałobą na

ODESZLI.PL



Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Iwony Śledzińskiej-Katarasińskiej

Byłej dziennikarki m.in. Dziennika Łódzkiego i Głosu Robotniczego
Działaczki opozycji demokratycznej w czasach PRL
Współtwórczyni i redaktorki naczelnej łódzkiej Gazety Wyborczej w latach 1990-1991
Radnej Rady Miejskiej w Łodzi w kadencji 1990-1994
Posłanki na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej od 1991 do 2023 roku
Przewodniczącej Komisji Kultury i Środków Przekazów w Sejmie w latach 2005-2015
Członkini Rady Programowej TVP S.A. od 1998 do 2016 roku
oraz jej przewodniczącej w latach 2014-2016
Łódzianki z wyboru i z miłości do naszego miasta

Rodzinie oraz Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Hanna Zdanowska

Prezydent Miasta Łodzi

oraz

Wiceprezydenci

Adam Pustelnik, Joanna Skrzydlewska, Małgorzata Moskwa-Wodnicka
i Adam Wieczorek

Z wielkim żalem dowiedzieliśmy się o śmierci



Prof. dr hab.

Wojciecha Łączkowskiego

prof. UAM

sędziego TK w stanie spoczynku,
b. przewodniczącego PKW.

W osobie Profesora żegnamy wielkiego uczonego,
prawnego człowieka i naszego przyjaciela,
niezmiennie zasłużonego dla demokratycznej Polski.

Ferdynand Rymarz, Marek Safjan,
Jerzy Stępień, Andrzej Zoll

Wojsko wie, jak reagować na rosyjskie incydenty rakietowe

– **Zagrożenie dla Polski, Europy i NATO wzrasta. Rosja przejęła w wojnie inicjatywę. Kiedy do tego dodamy coraz częściej pojawiające się na Zachodzie, szczególnie w USA, głosy zwątpienia w sens wspierania Ukrainy i zmęczenia wojną, to widać, że rysuje nam się bardzo niebezpieczna tendencja.**

ROZMOWA Z
GEN. STANISŁAWEM KOZIEJEM

b. szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego, b. wiceministrem obrony

ANITA KARWOWSKA: Polskie Dowództwo Operacyjne poinformowało, że ze względu na dużą aktywność rosyjskiego lotnictwa dalekiego zasięgu nad Ukrainą aktywowano dwie pary myśliwców F-16, amerykańskich i polskich, oraz sojuszniczy tankowiec powietrzny. Jak interpretować tę informację? Czy w obecnej sytuacji to standardowa procedura, czy też dzieje się coś zapowiadającego jeszcze trudniejszą sytuację w kontekście naszego bezpieczeństwa?

GEN. STANISŁAW KOZIEJ: To normalna i prawidłowa reakcja Dowództwa Operacyjnego. Wskazuje, że wyciągane są wnioski z dotychczasowych sytuacji związanych z rosyjskimi incydentami rakietowymi. Poprzednie miesiące pokazały, że nie czysto hipotetycznie, ale realnie na nasze terytorium może spaść rosyjska rakietka. Nie mówiąc już o tym, że Rosja może wykorzystywać taką sytuację do celowego i świadomego testowania naszego systemu obrony powietrznej. W związku z tym, gdy rozpoczyna się zmasowana operacja lotnicza nad Ukrainą, poderwanie naszych samolotów dyżurnych, zdolnych do wykrywania i ostrzeliwania celów powietrznych, które wtargnęłyby w naszą przestrzeń powietrzną, jest jak najbardziej zasadnym i prawidłowym działaniem.

Mówi pan o wyciąganiu wniosków. Czy to znaczy, że wcześniej takich działań nie podejmowano, czy też może za czasów kierowania Ministerstwem Obrony Narodowej przez Mariusza Błaszczaka procedury były takie same, tylko nie byliśmy o tym informowani?

– Tego nie wiemy. Za czasów ministra Błaszczaka wszelka informacja o Ministerstwie Obrony Na-



• Premier Donald Tusk i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

rodowej, o siłach zbrojnych i ich działaniach była limitowana. Informowanie opinii publicznej nie było rzeczywistym komunikowaniem się, ale posługiwaniem się informacją w celach partyjnego rozgrywania problematyki wojska. W zależności od tego, co leżało w interesie Prawa i Sprawiedliwości, pewne fakty były przekazywane, na temat innych milczano albo nimi manipulowano.

Mogę więc tylko powiedzieć, że mam nadzieję, iż przynajmniej po jakimś czasie Wojsko Polskie już reagowało w sposób właściwy. O tym, że nie od razu tak było, wiemy doskonale. Kiedy po raz pierwszy obca rakietka wpadła na terytorium Polski, w Przewodowie [zginęło wtedy dwóch Polaków], nasza obrona przeciwnociczna rzeczywiście była zaskoczona. Dziś reagowanie kryzysowe wojska na zagrożenia przestrzeni powietrznej jest prawidłowe.

Widoczna jest zmiana sposobu komunikacji między MON a społeczeństwem, wiemy dziś więcej o działaniach wojska. Gdzie przebiega granica, za którą armia robi swoje i już się tym z nami nie dzieli?

– Jeżeli na polskie terytorium wpadają rosyjskie rakietki, to dowiadujemy się sporo, jednak wiadomo, że wojsko nie dzieli się pełną wiedzą, by nie ujawniać wrogowi naszych zdolności działania, szybkości reagowania naszych sił.

W systemach demokratycznych dostępne są wszelkie informacje o siłach zbrojnych, które wiążą się z wydatkowaniem publicznych pieniędzy. Mamy prawo wiedzieć, jaka jest wielkość armii i liczebność sprzętu, co państwo kupuje, co wycofuje z użycia, jakie szkolenia prowadzi. Władza ma taki obowiązek, ponieważ to my, obywatele, za to płacimy. Nie

możemy jednak dowiedzieć się tego wszystkiego, granicą informacyjną są działania operacyjne. Oczywiście, że tajne pozostają plany operacyjne, czyli wszelkie informacje dotyczące np. planów użycia armii w czasie wojny, w jaki sposób polska armia ma się bronić przed agresją itd.

Natomiast musimy zdawać sobie sprawę z tego, że niektóre informacje o charakterze operacyjnym mogą funkcjonować w przestrzeni publicznej po to, by wprowadzić w błąd potencjalnego przeciwnika. Każdy obywatel powinien więc podchodzić do nich ostrożnie.

Ostatnio mamy serię złych wiadomości z Ukrainy, rosyjskie wojska atakują coraz mocniej. Poziom zagrożenia i dla nas, i dla Europy zwiększył się w tych ostatnich dniach?

– Niestety zagrożenie dla Polski, Europy i NATO wzrasta. Rosja powstrzymała kontrofensywę ukraińską i przejęła w tej wojnie inicja-

tywę. Kiedy do tego dodamy coraz częściej pojawiające się na Zachodzie, szczególnie w USA, głosy zwątpienia w sens wspierania Ukrainy i zmęczenia wojną, to widać, że rysuje nam się bardzo niebezpieczna tendencja.

Bez pomocy Zachodu Ukraina nie ma szans na wojskowe pokonanie Rosji. Jeśli do tego dojdzie, będzie zmuszona zmienić kurs polityczny, czyli ustąpić, podporządkować się Rosji. W skrajnej, najbardziej niebezpiecznej sytuacji może dojść do tego, że rosyjskie brygady pojawią się nad Bugiem. Niestety, jeśli nie zatrzymamy Rosji tam, za Dnieprem, to wtedy resztki Ukrainy, tak jak obecna Białoruś, może wpaść w strefę wpływów rosyjskich.

Kreśli pan naprawdę czarny scenariusz.

– Takie są fakty. Jeśli nie będziemy pomagali Ukrainie, a Rosja nie załamie się od środka, musimy się z takim scenariuszem liczyć.

Czy w związku ze zmianą władzy w Polsce mamy w ręku jakieś nowe narzędzia albo inny sposób myślenia sprzyjający temu, by skutecznie przekonywać Europę i Stany Zjednoczone do kontynuowania wspierania Ukrainy na właściwym poziomie?

– Polska za rządów PiS nie miała sprawczego głosu ani w Unii Europejskiej, ani w NATO. Byliśmy skłóceni z sojusznikami, zwłaszcza z dwoma głównymi graczami europejskimi – Niemcami i Francją. Poza tym nie mieliśmy też konstruktywnych pomysłów na to, do czego i jak przekonywać inne kraje.

Wraz ze zmianą władzy widać wyraźnie, że rząd Donalda Tuska zamierza kłaść nacisk na współpracę z sojusznikami, nie zamierza być marginalizowany w systemach zbro-

rowych, nie da się zepchnąć na peryferie Unii Europejskiej, by pozostać samotnie w obliczu Rosji. Dziś Polska chce być integralną częścią tego trzonu decyzyjnego.

I ma na to realne szanse?

– Donald Tusk ma europejskie doświadczenie i kontakty z politycznymi elitami. Ci politycy wiedzą, co potrafi, znają go, mają do niego zaufanie. To wszystko daje szansę na odbudowanie naszej pozycji w UE i NATO, ale ważniejszy od personalnego wątku samego Tuska jest generalny kurs polityczny nowej władzy na współpracę z sojusznikami. Daje nam to pewne możliwości domagania się od nich wspólnych decyzji, które byłyby korzystne z punktu strategicznych interesów bezpieczeństwa Polski.

Minister spraw zagranicznych dał jasny sygnał, jakie są priorytety nowego rządu. Na pierwszą wizytę zagraniczną Radosław Sikorski wybrał Kijów.

– To zorientowanie na Ukrainę pozwala nam raczej optymistycznie patrzeć na rolę Polski w NATO i UE. Konieczna jest też kontynuacja bliskiej bilateralnej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. To trzeci zewnętrzny filar naszego bezpieczeństwa. Sojusz Północnoatlantycki może podjąć działania dopiero, gdy konsensus w tej sprawie wypracują przywódcy państw członkowskich. USA nie potrzebują zgody trzydziestu pozostałych sojuszników do podjęcia decyzji o wsparciu innego państwa.

A czego spodziewa się pan na linii rząd Donalda Tuska – prezydent Andrzej Duda w kontekście bezpieczeństwa?

– Dostrzegam pewne przesłanki ku temu, by mieć nadzieję, że sprawy bezpieczeństwa i obronności zostaną wyjęte poza nawias walki partyjnej, która się w Polsce wciąż jeszcze toczy.

Prezydent deklaruje, że jest gotowy i chętny do współpracy na polu bezpieczeństwa, podobnie rząd i minister obrony narodowej. Współpracą zainteresowany jest też obecny szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Jacek Siewiera, chce odgrywać konstruktywną rolę łącznika między prezydentem a MON. Ponadto, tak jak przypuszczałem, nastąpił pewien podział obszarów aktywności między prezydentem a rządem. Prezydent będzie reprezentował Polskę w NATO, rząd – w strukturach unijnych. To też jest sygnał, że obydwie strony tego polskiego konfliktu, którego ostatnim wyrazem było prezydenckie orędzie, nie zamierzają wciągać w swoje spory spraw bezpieczeństwa. Na PiS bym tu specjalnie nie liczył, jednak myślę, że Andrzej Duda będzie się trzymał tego kursu, chociażby z tego powodu, by mógł z otwartą przyłbicą pojechać na szczyt NATO. Jest to w jego interesie. ●

Rozmawiała Anita Karwowska



Bez pomocy Zachodu Ukraina nie ma szans na wojskowe pokonanie Rosji. Jeśli do tego dojdzie, będzie zmuszona zmienić kurs polityczny, czyli ustąpić, podporządkować się Rosji



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Antysemityzm Pałaca potrzeba utworzenia muzeum Holocaustu

Chciałbym, by w 2024 roku pojawił się w przestrzeni publicznej projekt utworzenia w Polsce muzeum Holocaustu.

Wiem, że Muzeum Historii Żydów Polskich działa prężnie, jednakże to wbrew pozorom nieco inna dziedzina historyczna niż Holocaust. Są muzea lokalne na terenie byłych obozów zagłady. Nie ma zaś jednego obiektu, w którym można by się zapoznać z całą tragedią Szoah.

Wydaje mi się, że powstanie muzeum Holocaustu w Polsce jest palącą potrzebą moralną, polityczną i edukacyjną. Moralną, by oddać cześć pamięci niewinnych ofiar, polityczną, by państwo polskie znów pokazało, że chce być we wspólnocie kulturowej z cywilizacją zachodnią i że reprezentuje społeczeństwo otwarte, gotowe zmagać się z własną przeciwieństwem historią, nie cudzą, i wreszcie edukacyjną, ponieważ jestem przekonany, że młode pokolenia Polaków nie mają pojęcia o Holocaustie.

Dlatego postanowiłem, że w nadchodzącym roku (i w kolejnych), dopóki starczy mi sił i zapału, będę wszystkim ważniakom wiercił dziurę w brzuchu, będę o ten projekt pytał rządzących i będę próbował zainteresować nim badaczy, a właściwie zainspirować ich do działania, bo wiem, że im to chodzi po głowie.

Wiem, że antysemityzm w Polsce jest pierwotny wobec wszelkich innych uprzedzeń i stereotypów, że one z niego wynikają, że jest dla nich fundamentem. Że nie uczyniono dotychczas właściwie nic, by temu zaradzić i próbować zmienić mentalność Polaków z patologicznej na zdrową, a przynajmniej egzekwować poprawność polityczną w tym względzie.

Nie mam pojęcia, jaka powinna być lokalizacja takiego muzeum, czy Warszawa, czy Lublin, czy Łódź, czy może Kraków, ale wiem, że to jedyna droga, by Polska pozbyła się łutki państwa antysemickiego.

Muzeum Holocaustu powinno przybliżyć historię Europy i świata do historii Polski. Na razie panuje wielka amnezja i z tego powodu Polacy są zupełnie nieodporni na manipulacje i szczucie na mniejszość, na obcych, na innych, przeciw różnorodności. ●

Przemysław Wiszniewski
• Więcej na Wyborcza.pl/WyborczaToWy

Brak wspólnego stanowiska Kościoła w sprawie kryzysu na granicy polsko-białoruskiej

Polscy biskupi o uchodźcach, czyli jak nabrać wody w usta

Czy środowiska domagające się poszanowania praw uchodźców mają sprzymierzeńca w polskich biskupach? I tak, i nie – niestety z naciskiem na to drugie.

Cytując ojca Tomasza Dostatniego, który 24 lipca 2023 roku opublikował w „Gazecie Wyborczej” komentarz do komunikatu Rady KEP ds. Migracji, zapytajmy: „skoro Kościół potrafi się zdobyć na tak dobre słowa, to dlaczego jest tak źle?”. Częścią odpowiedzi jest właśnie konstatacja: tylko nieliczni hierarchowie konsekwentnie poruszają temat uchodźstwa i migracji.

Większość milczy

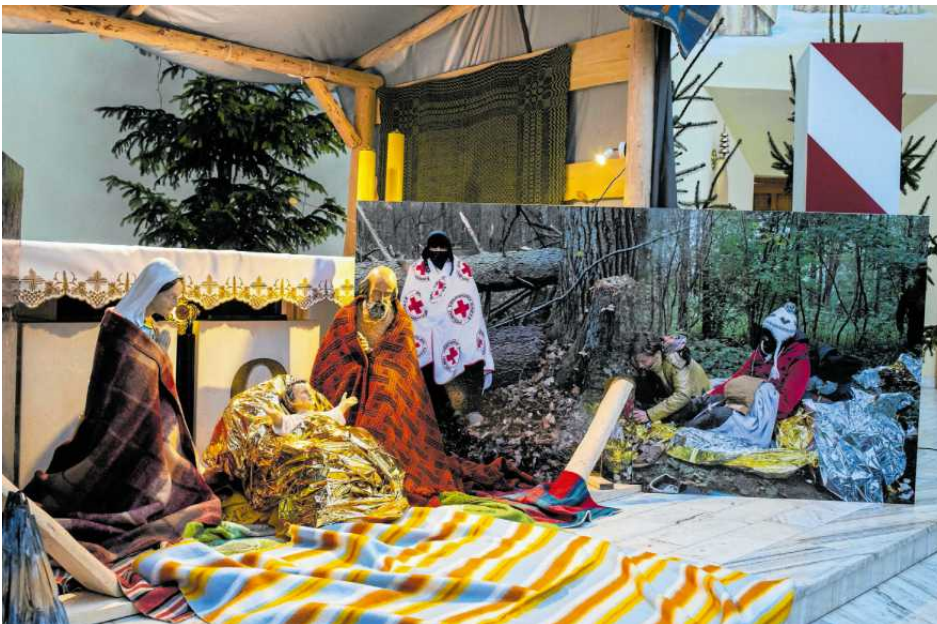
Tych, którzy nabierają wody w usta, jest zdecydowanie więcej – i są wśród nich także ci, których obowiązkiem powinno być większe zaangażowanie w tę kwestię, jak arcybiskup Guzek, metropolita białostocki, czy biskup Lechowicz, kapelan Straży Granicznej.

Przed wszystkim jednak problemem jest to, że przez cały czas, który minął od początku kryzysu migracyjnego na granicy polsko-białoruskiej, Konferencja Episkopatu Polski nie była w stanie zająć wspólnego stanowiska w tej sprawie.

Owszem, arcybiskup Gądecki, przewodniczący KEP, jeszcze przed eskalacją agresji Rosji na Ukrainę stanowczo wzywał do niesienia pomocy humanitarnej uchodźcom – dwa lata temu w apelu na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy przypominał o tym, że zarówno obrona granic państwowych, jak i pomoc osobom przekraczającym te granice powinny być dla nas ważne, organizował również zbiórki finansowe przez Caritas oraz przypominał o koncepcji korytarzy humanitarnych. Natomiast nie był w stanie (nie chciał?) sprawić, by powstał list całego episkopatu (a nie tylko apel samego Gądeckiego), nie był w stanie również sprawić, by organizowana przez niego zbiórka na rzecz działalności Caritasu na zielonej granicy obejmowała wszystkie diecezje.

Temat kryzysu migracyjnego w żaden sposób nie pojawił się również w „Vademecum wyborczym katolika”, czyli w przygotowanym przez Radę KEP ds. społecznych krótkim spisie wątków, na których zdaniem biskupów powinien skupić się katolik, głosując w jesiennych wyborach parlamentarnych. Autorzy tego dokumentu przypominali w nim o tym, że wierni powinni opowiadać się za ochroną życia od poczęcia, przeciw małżeństwu innym niż różnopłciowe i tak dalej – natomiast temat tego, że w wyniku polityki polskiego państwa na naszej wschodniej granicy umierają ludzie, najwyraźniej jest przez członków Rady uznawany za mniej istotny.

Czy można mieć nadzieję?



Jakie są z tego wnioski?

Po pierwsze, wyraźnie widać, że polski episkopat jest niezwykle podzielony wewnętrznie.

Prymas Polak, kardynał Nycz czy biskup Zadarko wykazują się zupełnie innym podejściem do tematu niż arcybiskupi Guzek czy Jędraszewski. Brak wewnętrznej spójności wśród hierarchów sprawia, że niemożliwym było, by powstał na temat kryzysu na granicy oficjalny list Konferencji Episkopatu Polski, chociaż wiele osób świeckich czy środowisk zaangażowanych w działanie na rzecz osób uchodźczych naciskało na biskupów o nieoficjalnych kanałach w tej sprawie.

Znamienny jest również fakt, że tekst orędzia papieża Franciszka z okazji 109. Światowego Dnia Migranta i Uchodźcy został opublikowany tylko na stronie archidiecezji warszawskiej. Oczywiście biskupi nie mają obowiązku, by to robić, lecz można to potraktować jako ilustrację pewnej tendencji.

Po drugie, wygląda na to, że pozycja niektórych z tych hierarchów, którzy są bardziej zaangażowani w problem migracji, jest zbyt słaba, by coś mogło się zmienić, a ich działanie jest często niewystarczające. Biskup Zadarko jest tylko biskupem pomocniczym diecezji kościańskiego-kołobrzeskiej. Stosunek Kościoła w Polsce do problemu migracji pokazuje również nazwa rady, której Zadarko przewodniczy – jest to w końcu Rada ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek (zupełnie jakby te trzy rzeczy rzeczywiście były ściśle powiązane ze sobą...).

Po trzecie wreszcie, choć słowa są znaczące i ważne, rzadko kiedy idą za nimi bardziej radykalne czyny. Owszem, kardynał Nycz czy biskup Zadarko spotykają się z organizacjami niosącymi pomoc osobom uchodźczym, organizowane są nabożeństwa, na które zapraszani są migranci – ale kiedy któryś z biskupów pojawił się na granicy polsko-białoruskiej?

Przypomnijmy: wygląda na to, że jedynym hierarchą, który w 2023 roku przyjechał na zieloną

granice, był biskup Sawczuk, który podziwiał mur i klepał strażników granicznych po plecach.

Biskup Zadarko nieraz w pewnych sprawach wycofywał się ze swojego zaangażowania – na przykład mimo prób nie udzielił poręczenia aresztowanej w marcu 2022 roku za działalność pomocową na granicy wolontariusze Weronice, którą wsparli wtedy między innymi Olga Tokarczuk, Agnieszka Holland czy Adam Bodnar.

Pod koniec listopada tego roku sąd zdecydował, że za niesłuszny areszt i zastraszanie przez służby Weronice należy się zadośćuczynienie. Komentując tę decyzję, Jakub Kiersnowski, prezes Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie, odpowiedzialny za działalność Punktu Interwencji Kryzysowej na granicy, krytycznie wypowiadał się o polskich hierarchach: „Marzy mi się, aby po dwóch latach naszej działalności, po zaangażowaniu przeszło 250 wolontariuszek i wolontariuszy, którzy podczas przeszło 700 interwencji humanitarnych dotarli z pomocą do przeszło 3000 uchodźczyń i uchodźców, w tym bardzo wielu kobiet i dzieci, niejednokrotnie ratując te osoby przed śmiercią w lesie, te działania spotkały się z zaufaniem i w ogóle zauważeniem ze strony Kościoła instytucjonalnego. Niestety przez dwa lata naszej działalności w ramach Punktu Interwencji Kryzysowej ani razu nie spotkaliśmy się z publicznie wyrażonym przez jakie-

gokolwiek biskupa w Polsce zdaniem, że to, co robimy w ramach PIK-u takie osoby jak Weronika, jest postawą prawdziwie chrześcijańską, wynikającą wprost z kart Ewangelii. Może kolejny wyrok sądu, który jednoznacznie uznaje te działania za legalne i zasadne, spowoduje, że wszystkie wolontariuszki i wolontariusze czyniący konkretny uczynek miłości wobec głodnych, spragnionych, bitych i więzionych na pograniczu polsko-białoruskim spotkają się z należnym im szacunkiem i wsparciem ze strony hierarchii naszego Kościoła?”.

Zdaje się, że jak na razie polskich biskupów nie stać na takie jednoznaczne gesty poparcia.

Polscy hierarchowie stanowczo zabiegają o przyjmowanie uchodźców z Ukrainy, angażując się w niesienie im pomocy, organizując ogólnopolskie akcje poprzez Caritas.

Natomiast nie są w stanie w bardziej stanowczy sposób zabrać głosu w sprawie kryzysu na polsko-białoruskiej granicy. Nie potrafią opublikować oficjalnego listu, w którym potępią łamanie prawa przez służby.

I nie wiemy, kiedy to się zmieni – i czy ta zmiana jest w ogóle możliwa. ●

Maria Rościszewska

* Absolwentka filologii polskiej i studentka filozofii na Uniwersytecie Warszawskim. Uczy języka polskiego w Liceum Chocimska. Redaktorka wicenaczelna Magazynu Kontakt.

Co mówili hierarchowie

• Artykuł jest częścią przeprowadzonej przez Magazyn Kontakt analizy wypowiedzi hierarchów Kościoła w Polsce w roku 2023 i pierwotnie został opublikowany na stronie Kontaktu („Wyborcza” publikuje skrót – obszerniejsze frag-

menty przeczytasz na Wyborcza.pl/WyborczaToWy). W ramach projektu powstał wykaz 809 źródeł: 795 wypowiedzi polskich biskupów rzymskokatolickich – w tym wszystkich metropolitów, z uwzględnieniem przewodniczą-

cego i wiceprzewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski – a także 14 dokumentów KEP. Dzięki temu można było sprawdzić, w jaki sposób biskupi w 2023 roku mówili o uchodźcach i migracjach, osobach i ruchach LGBT+ oraz klimacie i ekologii. ●



• **Wołodymyr
Zelenski
i Joe Biden
12 grudnia 2023 r.
w Białym Domu**
FOT. REUTERS / LEAH MILLIS

Rosyjski ostrzał zwiększa presję na Republikanów

W Kapitolu trwa przeciąganie liny ws. kolejnych dostaw broni dla Ukrainy, co tylko podbija fundamentalne pytanie: jak zmieni się polityka Ameryki wobec Ukrainy, jeśli do Białego Domu powróci Donald Trump?

Maciej Czarnecki

W ubiegłym tygodniu Departament Stanu ogłosił ostatni pakiet uzbrojenia dla ukraińskiej armii finansowany z obecnej puli pomocy (tym razem o wartości 250 mln dol.). Do kolejnego potrzebne będzie uchwalenie przez Kongres nowego finansowania.

Na razie Republikanie to blokują, bo w zamian za swoje poparcie domagają się przeprowadzenia szeroko zakrojonych reform na granicy z Meksykiem – zdaniem Demokratów wręcz drakońskich.

Szansa na przełamanie impasu pojawi się od 8 stycznia, gdy Kongres wznowi pracę po świąteczno-noworocznej przerwie. Wielu komentatorów spodziewa się, że koniec końców uda się wypracować kompromis, choć nowa pula dla Ukrainy będzie mniejsza niż 61 mld dol., których domagał się Białe Dom w zbiorczym pakiecie odrzuconym w grudniu (poza tą sumą uwzględniał jeszcze fundusze dla Izraela, Tajwanu i na bezpieczeństwo na południowej granicy USA).

Przecieki w amerykańskich mediach sugerują, że senatorowie i kongresmeni spróbują to uczynić do 19 stycznia – w tym terminie trzeba uchwalić także finansowanie dla części administracji.

Zmuszeni do reakcji?

Zmasowane ataki Rosji na ukraińskie miasta z ostatnich dni nakładają na Republikanów dodatkową presję.

„W obliczu tego brutalnego ataku Ukraina uruchomiła systemy obrony powietrznej, które USA oraz nasi sojusznicy i partnerzy dostarczyli w ostatnim roku, by przechwycić i zniszczyć wiele pocisków i dronów”, zauważył w oświadczeniu po ostrzale z 29 grudnia

Joe Biden, którego wysłannicy uczestniczą w pracach nad wykuwaniem porozumienia.

Ostrzegł jednak, że „jeśli Kongres nie podejmie w nowym roku pilnych działań, nie będziemy w stanie nadal wysyłać broni” Ukrainie – i wezwał do natychmiastowych działań.

Dziennik „The Washington Post” ocenia w pierwszym w 2024 r. komentarzu redakcyjnym, że „najlepszą odpowiedzią na ostatnie destrukcyjne ostrzały Putina byłoby przyłożenie się Kongresu i Białego Domu do wypracowania kompromisu”.

„Ukraina potrzebuje teraz pocisków o większym zasięgu i samolotów F-16, dalszych dostaw systemów obrony powietrznej i stałego strumienia dostaw pocisków artyleryjskich oraz amunicji”, wylicza stołeczna gazeta.

Jak ogromne znaczenie ma wsparcie Zachodu dla ukraińskiej obrony powietrznej, pokazał wtorkowy komunikat dowództwa Sił Zbrojnych Ukrainy. Wynika z niego, że tego dnia Ukraińcom udało się zestrzelić patriotami wszystkie 10 pocisków hipersonicznych Kindżał, które w przeciwnym razie poczyniłyby ogromne zniszczenia.

Przejęcie zamrożonych aktywów coraz bliżej

Terrorystyczne metody rosyjskiej armii mają jeszcze inny efekt: Białe Dom jest coraz bliżej zaakceptowania pomysłu, by skonfiskować rosyjskie środki zamrożone w amerykańskich bankach i przeznaczyć je na odbudowę Ukrainy.

W Kongresie popierają to obie partie, co pokazało listopadowe głosowanie w komisji Izby Reprezentantów ds. zagranicznych.

Ludzie Bidena omawiają to z coraz większymi szczegółami z dyplomatami z krajów G7 (czyli najbogatszych demokracji świata), bo już od początku rosyjskiej inwazji Zachód

koordynuje politykę w sprawie sankcji i zamrażania funduszy Rosji.

W rozmowach uczestniczą też Szwajcaria i Belgia, w których ulokowana jest spora część rosyjskich funduszy. Zwłaszcza Berlin ma obawy, czy ich przejęcie byłoby zgodne z prawem międzynarodowym i nie zachwiałoby pozycją euro.

Natomiast na pewno taki ruch ułatwiłby przełamanie oporu Republikanów. Część z nich narzeka, że wspieranie Kijowa drenuje kieszeń amerykańskiego podatnika.

W amerykańskich i europejskich bankach zamrożonych jest ok. 300 mld dol. należących do państwa rosyjskiego i jego oligarchów.

Te pieniądze nie poszłyby na broń dla Ukraińców, tylko na odbudowę kraju ze zniszczeń – ale i tak ułatwiłoby to sprawę.

– Wielu Republikanów chce zagłosować na rzecz Ukrainy, ale boją się nastrojów swojego elektoratu. Jeśli będą mogli powiedzieć, że zmuszamy Putina do zapłacenia za odbudowę Ukrainy, będzie im łatwiej zagłosować na tak – mówi „The Washington Post” były kongresmen Demokratów Tom Malinowski, który od dawna w Kongresie zabiegał o takie rozwiązanie.

Zachód przygotowuje się na powrót Trumpa

Duży znak zapytania nad amerykańskim wsparciem dla Kijowa stawiają zaplanowane na listopad 2024 wybory prezydenckie.

Donald Trump wielokrotnie zapowiadał, że zmusiłby przywódców Ukrainy i Rosji do rozmów, co w praktyce oznaczałoby tak naprawdę wielką presję wywieraną na Ukra-

inców, by w zamian za pokój zgodzili się na oddanie części terytorium.

W niedawnym występie w CNN wprost powiedział to pro-Trumpowy senator z Ohio JD Vance. – W najlepszym interesie Ameryki byłoby zaakceptowanie, że Ukraina będzie musiała zrzec się części terytorium na rzecz Rosjan i że musimy doprowadzić do zakończenia tej wojny – stwierdził Vance.

Sondaże pokazują, że Trump jest zdecydowanym faworytem do nominacji Republikanów oraz – na razie – nieznaczny faworytem w ewentualnym listopadowym pojeździe z Bidenem. Po drodze jednak czeka go jeszcze sporo wyzwań – od czterech procesów karnych po próby jego dyskwalifikacji przez stany za jego rolę podczas szturmów na Kapitol – ale perspektywa powrotu jest realna.

Dlatego europejskie kraje coraz mocniej pracują nad zwiększeniem zdolności europejskiego przemysłu obronnego, by w razie czego częściowo uzupełnić lukę po amerykańskim wsparciu – przynajmniej na tyle, by nie dopuścić do triumfu Putina.

– Znacznie łatwiejsze jest wspieranie obrony Ukrainy, by utrzymała poczynione zdobycze, niż jej ofensywę – mówi brytyjskiemu dziennikowi „The Times” jeden z zachodnich oficerów.

29 grudnia Londyn ogłosił nowy pakiet z pociskami dla ukraińskiej obrony powietrznej.

Podobnych głosów jest coraz więcej. „Przyjmując na siebie większą rolę w obronie Ukrainy, Europa może osłonić się przed efektami powrotu Trumpa”, pisze np. w artykule na łamach „Le Monde” były francuski dyplomata Michel Duclos.

„Europejczycy muszą uzgodnić duże pożyczki, aby dofinansować własny przemysł obronny i wesprzeć zbrojenie Kijowa, by Ukraińcy mogli zagrozić rosyjskim pozycjom na Krymie”, przekonuje Francuz.

Jednak Europa ma też swoje problemy. Na grudniowym szczycie UE 50 mld euro pomocy dla Ukrainy zablokował premier Węgier Viktor Orbán, politycznie bliski Trumpowemu skrzydłu amerykańskich Republikanów. ●

Szansa na przełamanie impasu pojawi się od 8 stycznia, gdy Kongres wznowi pracę po świąteczno-noworocznej przerwie

Obalona reforma sądownictwa

Trybunał uchylił ustawę uniemożliwiającą jego sędziom anulowanie decyzji rządu, które uznają za szkodliwe. Partia Beniamina Netanjahu stwierdziła, że to cios w jedność narodu.

Robert Stefanicki

Od razu po objęciu urzędu premiera pod koniec 2022 r. Beniamin Netanjahu, który sam ma proces o korupcję, postanowił ograniczyć władzę sądowniczą. W styczniu 2023 r. minister sprawiedliwości Jariw Lewin przedstawił projekt zmian. Najważniejszą było wyeliminowanie klauzuli racjonalności, która pozwala sądowi najwyższemu – odpowiednikowi trybunału konstytucyjnego – anulować decyzje podjęte przez rząd, gdy uzna je za „wyjątkowo nierozsądne”.

Pretekstem była decyzja sądu, który zdecydował, że Arje Deri, szef ultraortodoksyjnej partii Szas właśnie obejmujący teki wicepremiera, ministra zdrowia i spraw wewnętrznych, nie kwalifikuje się do rządu, ponieważ został skazany za przestępstwa podatkowe.

Przez pół roku trwały jeszcze przepychanki i targi polityczne. Na ulice izraelskich miast wychodziły

olbrzymie demonstracje antyrządowe, związki organizowały strajki. Tysiące izraelskich rezerwistów przestało zgłaszać się do służby.

Pod naciskiem społeczeństwa Netanjahu zrezygnował z niektórych aspektów reformy, ale nie z obalenia klauzuli racjonalności. W lipcu Kneset przyjął odpowiednią ustawę; opozycja zbojkotowała to głosowanie.

Wbrew potrzebie jedności

W poniedziałek sąd najwyższy uchylił tę ustawę stosunkiem głosów 8 do 7. Orzeczenie jest historyczne, ponieważ sąd po raz pierwszy w historii kraju anulował jedną z quasi-konstytucyjnych ustaw podstawowych.

Sędziowie podzielili się niemal po połowie, jednak aż 13 z pełnego 15-osobowego składu, który rozpatrywał sprawę, napisało w swoich opiniach, że sąd jest uprawniony do przeglądu ustaw zasadniczych (zastępujących konstytucję), podczas



• Premier Izraela Benjamin Netanjahu w bazie wojskowej Kirya w Tel Awiwie, 31 grudnia 2023 r. REUTERS/ABIR SULTAN/POOL

gdy rząd Netanjahu argumentował, że tak nie jest.

Premier nie zareagował natychmiast na tę decyzję, ale jego partia Likud stwierdziła, że jest sprzeczna z narodowym pragnieniem „jedności” w czasie wojny.

„To niefortunne, że sąd najwyższy zdecydował się wydać orzeczenie w sprawie wywołującej spór społeczny w Izraelu właśnie wtedy, gdy pravicowi i lewicowi żołnierze walczą i ryzykują życie w kampanii [w Strefie Gazy]” – stwierdziła partia w oświadczeniu.

Przeciwnicy „deformy” sądownictwa uważają, że to odwracanie kota ogonem. Przed przyjęciem ustawy izraelskie służby wywiadowcze czterokrotnie ostrzegały Netanjahu, że wewnętrzny kryzys z tym związany osłabia siłę odstraszenia Izraela i zachęca jego wrogów w regionie do rozważenia ataku. Odkąd 7 października Hamas dokonał bestialskiej inwazji na południowy Izrael, sły-

Przed przyjęciem ustawy izraelskie służby wywiadowcze czterokrotnie ostrzegały Netanjahu, że wewnętrzny kryzys z tym związany osłabia siłę odstraszenia Izraela i zachęca jego wrogów w regionie do rozważenia ataku

chać opinie, że to właśnie parcie rządu do osłabienia sądownictwa odwróciło uwagę od zagrożeń zewnętrznych i doprowadziło do porażki wywiadu i armii.

Była prezes Sądu Najwyższego Ester Hajut, jedna z sędziów, która poparła orzeczenie, argumentowała, że wojna sprawiła, iż orzeczenie stało się jeszcze pilniejsze, ponieważ dotyczy podstawowych zasad,

dla których izraelscy żołnierze ryzykowali życie. „Nawet w tym trudnym czasie sąd musi spełnić swoją funkcję i rozstrzygnąć przedstawione mu kwestie, tym bardziej te dotyczące podstawowej tożsamości Izraela jako państwa żydowskiego i demokratycznego” – napisała Hajut.

Co robi rząd Netanjahu?

Grupa aktywistów Kaplan Force, jeden z głównych organizatorów protestów przeciwko ustawie, przyjęła orzeczenie z radością jako zwycięstwo obywateli Izraela w walce o demokrację.

„Nadszedł czas, aby podziękować milionom, które wyszły na ulice i swoimi ciałami broniły izraelskiej demokracji, wartości wynikających z deklaracji niepodległości, oraz ich strażnikom (sądowni najwyższemu)” – stwierdziła grupa w oświadczeniu.

Nie wiadomo czy rząd da teraz za wygraną, czy też będzie kwestionował decyzję sądu. Ostra reakcja premiera Netanjahu i jego radykalnie prawicowych koalicjantów może skłonić byłego ministra obrony Benny’ego Gantza do opuszczenia nadzwyczajnego rządu jedności, który powstał po ataku Hamasu.

– Jeśli rząd wznowi walkę o sąd najwyższy, pokaże, że nie nauczył się niczego od 7 października – powiedział lider opozycji Jair Lapid.

Kilka dni temu do telewizyjnego Kanału 12 wyciekł projekt orzeczenia. Wtedy Netanjahu i jego polityczni sojusznicy wezwali sąd, aby go nie publikował, ponieważ spowodowałoby to dalsze podziały, podczas gdy kraj prowadzi wojnę. Niektórzy politycy sugerowali, że ich zdaniem orzeczenie będzie niezgodne z prawem, ponieważ dwóch sędziów opowiadających się za zniesieniem prawa przeszło już na emeryturę. ●

Izrael będzie się bronić przed oskarżeniami o ludobójstwo

Nie zbojkotują Trybunału Sprawiedliwości

Izraelskie władze zapowiadają, że kraj będzie bronił swoich działań w Strefie Gazy przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości. RPA oskarżyła przed nim Izraelczyków o ludobójstwo.

Izrael, wieloletni sygnatariusz konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, nie będzie bojkotował postępowania przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości (MTS) – przekonuje w rozmowie z portalem informacyjnym Ynet Cachi Hanegbi, doradca izraelskiego rządu ds. bezpieczeństwa narodowego. – Będziemy w nim uczestniczyć i obalimy absurdalne oskarżenia, które zakrawają na zniesławienie – dodaje.

Jak informuje dziennik „Haarec”, decyzja izraelskich władz, by nie bojkotować postępowania przez MTS, zapadła podczas spotkania gabinetu Beniamina Netanjahu i konsultacjach z ministerstwem sprawiedliwości, armią i radą bezpieczeństwa narodowego.

Oświadczenie Izraelczyków to reakcja na informację z ostatniego piątku, że władze Republiki Południowej Afryki złożyły skargę na Izrael w MTS za „akty ludobójstwa”, jakich ma się dopuszczać w Strefie Gazy izraelska armia. „Działania i zaniechania ze strony Izraela mają charakter ludobójstwa, bo ich celem jest zniszczenie znacznej części palestyńskiej grupy narodowej, rasowej i etnicznej. Dlatego konieczne jest podjęcie środków, by chronić Palestyńczyków przed dalszym rażącym i niemożliwym do naprawienia naruszeniem ich praw, w ramach konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, która jest dziś naruszana w sposób bezkarny” – napisano w skardze.

Władze RPA odnoszą się do wydarzeń w Strefie Gazy, gdzie Izrael od dwóch miesięcy prowadzi działania odwetowe po ataku Hamasu z 7 października. Terrorysty zabili wówczas 1,2 tys. osób, a 250 porwali do Gazy. W odwetowych izraelskich nalotach i inwazji lądowej zginęło już – we-

dług miejscowych władz, czyli Hamasu – ok. 22 tys. Palestyńczyków, a 56 tys. zostało rannych. Jak wylicza izraelska armia, ok. 60 proc. ofiar to cywile.

Do tego – jak alarmuje ONZ – z powodu działań wojennych ok. 85 proc. dwumilionowej ludności Gazy musiało opuścić swoje domy i dziś koczują, często w fatalnych warunkach, w przeludnionych budynkach przerobionych na tymczasowe schronienia albo w namiotach.

Izraelskie władze z oburzeniem przyjmują oskarżenia wysuwane przez RPA. – Izrael odrzuca z obrzydzeniem te oszczerstwa. Twierdzenia RPA nie mają oparcia w faktach ani podstawy prawnej i stanowią godne pożałowania i potępienia wykorzystywanie Trybuna-

W Strefie Gazy nie ustają ciężkie walki

łu – przekonywał w ostatni weekend Lior Haiat, rzecznik izraelskiego MSZ.

Jak przypomina „Guardian”, postępowanie przed MTS może trwać latami, jednak na razie Izraelczycy chcą zapobiec wydaniu przez Trybunał nakazu wstrzymania kampanii w Gazie. Orzeczenia MTS, choć prawnie wiążące i ważne dla kształtowania międzynarodowej opinii, nie zawsze są wykonywane – kiedy wiosną 2022 r. Trybunał kazał Moskwie wstrzymać inwazję na Ukrainę, Rosjanie nakaz zignorowali.

MTS nie jest jedynym międzynarodowym sądem, który zajmuje się wojną w Gazie. Także Międzynarodowy Trybunał Karny (MTK) sprawdza, czy któraś ze stron – izraelska armia albo terrorysty z Hamasu – popełniła zbrodnie wojenne lub zbrodnie przeciwko ludzkości. O ile MTK zajmuje się sądzeniem jednostek, o tyle MTS bada zbrodnie popełniane przez państwa.

W Strefie Gazy nie ustają ciężkie walki. Jak podaje agencja AP, w nocy z ponie-

działku na wtorek i we wtorek rano trwały ostrzał artyleryjski i naloty izraelskiej armii na miasto Chan Junis na południu enklawy, a także na tereny rolnicze położone na wschód od miasta – niedaleko granicy z Izraelem. Także w samym mieście w nocy trwały intensywne ataki, głównie we wschodnich i północnych jego częściach.

Izraelskie pociski spadły też na miasto Rafah na samym południu Gazy, przy granicy z Egiptem, gdzie gromadzi się dziś większość uciekinierów z innych części enklawy.

Walki nie ustają też w centralnej części Strefy, w tym w obozach dla uchodźców Magazi i Burejdż, gdzie izraelscy żołnierze odpierają ataki terrorystów palestyńskich z Islamskiego Dżihadu. Jednocześnie izraelskie siły nadal prowadzą działania zbrojne na północy enklawy, gdzie – jak informują – są blisko przejścia pełnej kontroli operacyjnej.

Izraelczycy potwierdzają, że w ostatnich dniach w mieście Dejr al-Balah w środkowej części Stre-

fy udało się zabić Adila Mi-smaha, regionalnego dowódcę elitarniej jednostki Hamasu. Według izraelskiej armii terrorysta brał osobiście udział w ataku na Izrael z 7 października.

Izraelska armia poinformowała, że – choć wkrótce zacznie wycofywać część żołnierzy z enklawy – szykuje się do intensywnej nowej fazy kampanii, która potrwa co najmniej pół roku. Jednak, jak podaje Reuters, nie wszyscy odwołani z Gazy żołnierze wrócą do domu. Wiele zostanie skierowanych na północną granicę, gdzie regularnie dochodzi do ataków ze strony libańskiego Hezbollahu – sojusznika Hamasu.

Z kolei Amerykanie potwierdzają, że ich lotnictwo USS „Gerald R. Ford” wysłany na wschodnią część Morza Śródziemnego po ataku Hamasu z 7 października w najbliższych dniach wróci do Ameryki. Zostanie zastąpiony przez kilka innych amerykańskich jednostek, których celem jest zniechęcanie Iranu do zaangażowania się w wojnę w Gazie. ●

Marta Urzędowska

Czechy chcą do strefy euro



• Jeśli Czechy przyjmą euro, domknie się okrażenie Polski krajami unijnymi, które są w strefie euro. Słowacja przyjęła wspólną walutę w 2009 r. Estonia ma euro od 2010 r., Łotwa od 2014 r., a Litwa od 2015 r.

FOT. BARTOŁOMIEJ PIETRZYK / SHUTTERSTOCK

– Wspólna waluta euro jest „logiczną przyszłością” – powiedział prezydent Czech Petr Pavel. A w Polsce? W tej kadencji Sejmu nie ma szans na przyjęcie euro, ale rząd mógłby zacząć prace i konsultacje w sprawie przyjęcia waluty.

Ireneusz Sudak

Gdybyśmy mieli euro, nikt nawet nie zwróciłby uwagi na wykoślenie przez Google’a kursów walut. Dolar i euro nie mogłyby w jedną noc umocnić się do 5 zł, a minister finansów nie musiałby tłumaczyć, że kursy walut lepiej sprawdzać w serwisach finansowych, a nie w wyszukiwarkach.

Euro nie mamy i jeszcze przez kilka lat nie będziemy mieć. Problem w tym, że nie ma żadnej dyskusji nad tym, jakie są korzyści, a jakie ryzyka z przyjęcia unijnej waluty, a próba merytorycznej dyskusji jest uciszana głosem prezesa NBP Adama Glapińskiego o konieczności obrony naszej suwerenności.

W tym samym czasie nasi południowi sąsiedzi być może wykonują kolejny duży krok w celu przystąpienia do strefy euro.

Chodzi o bezpieczeństwo?

W noworocznym orędziu prezydent Czech Petr Pavel powiedział, że „po latach powinny zacząć być podejmowane konkretne kroki, które doprowadzą Republikę Czeską do wypełnienia zobowiązań dotyczącego przyjęcia euro. Wspólna waluta jest logiczną przyszłością”.

W Czechach dyskusja o euro to nie nowość. Centroprawicowy rząd Petra Fiali składa się z pięciu ugrupowań koalicyjnych i choć co do zasady jest pronijny (po wyborach jesienią 2022 r. odcinał się od prawicowych rządów PiS w Warszawie i Viktora Orbána w Budapeszcie), to w sprawie strefy euro pozostaje ostrożny.

Czeskie ministerstwo finansów i Narodowy Bank Czeski przygotowały raport, w którym stwierdzono, że kraj powinien spełnić główne kryteria przyjęcia waluty euro w 2024 r., ale nie zaleca żadnych kroków w kierunku przystąpienia do strefy euro.

Raport ma stwierdzać, że rząd „nie powinien ustalać docelowej daty przystąpienia do strefy euro” i „nie powinien nawet dążyć do

wejścia do mechanizmu kursowego (ERM II)”. Raport cytował portal Euractiv.pl.

Czeskie ministerstwo finansów, współautor raportu, znajduje się w rękach Obywatelskiej Partii Demokratycznej (ODS), która często jest sceptyczna wobec dalszej integracji UE, a także – jako jedyna w koalicji – nie popiera wspólnej waluty UE.

Jeszcze w maju premier Petr Fiala argumentował, że z uwagi na obecną sytuację gospodarczą wprowadzenie euro w Czechach nie jest tematem do dyskusji w bieżącej kadencji rządowej, która kończy się w 2026 r. Twierdził, że Czechy nie spełniają kryteriów z Maastricht, wymaganych do przystąpienia do strefy euro.

W tym kontekście słowa prezydenta są ważnym i słyszalnym głosem w dyskusji o tym, czy zastąpić koronę czeską euro. Tym bardziej że prezydent Pavel może to mówić nie tylko jako polityk, ale też były wojskowy i generał, który rozumie, że euro to nie tylko finanse, ale też rodzaj parasola ochronnego – większa integracja z europejską gospodarką to większa motywacja państw zachodnich do obrony wschodnich rubieży Europy.

Czy Polska skorzysta na euro?

Jeśli Czechy przyjmą euro, domknie się okrażenie Polski krajami unijnymi, które są w strefie euro. Słowacja przyjęła wspólną walutę w 2009 r. Estonia ma euro od 2010 r., Łotwa od 2014 r., a Litwa od 2015 r.

W ubiegłym roku euro jako 20. kraj UE przyjęła Chorwacja. Do strefy nie należy obecnie tylko siedem krajów Unii Europejskiej: Polska, Czechy, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Dania i Szwecja. W 2025 r. euro ma przyjąć Bułgaria, a Rumunia nie mówi „nie”.

Oczywiście to gospodarki nieporównywalnie mniejsze od polskiej – wartość czeskiego PKB to ok. 300 mld dol. polskiego – ponad 700 mld dol. W przypadku krajów bałtyckich przyjęcie euro wynikało nie tylko z przesła-

nek gospodarczych, ale też, a może przede wszystkim, politycznych. Było to po ataku Rosji na Gruzję i Ukrainę. Państwa bałtyckie obawiały się Rosji i dążyły do ścisłej i pełnej integracji z krajami zachodnimi.

Również dla Polski to może być kluczowy argument ws. przystąpienia lub nie do strefy euro. Dla poprzedniego rządu strefa euro była symbolem, który miał antagonizować i pokazywać wroga. Euro było wygodnym narzędziem do straszenia Polaków i pokazania Polski jako oblężonej twierdzy, a rządu i NBP jako ostatnich obrońców niezależności.

Tyle że teraz ryzyko agresji ze strony Rosji rośnie (analitycy wojskowi i politycy ostrzegają, że Rosja nie zatrzyma się na Ukrainie), a strefa euro może, ale nie musi być argumentem nad obroną Polski przed rosyjską agresją.

Polska formalnie zobowiązała się do przyjęcia euro, ale bez wyznaczenia konkretnej daty, czyli w praktyce proces ten może być odkładany przez dekady. Zanim wybuchł kryzys finansowy, w 2008 r. premier Donald Tusk zapowiadał, że Polska może przyjąć euro nawet w 2011 r.

Czy Polska rozpocznie prace?

Do przyjęcia euro potrzebna byłaby zmiana konstytucji, a w tej kadencji parlamentu nie

Raport „Polska bez euro” fundacji Przyjazny Kraj wskazuje, że nieprzyjęcie euro to wolniejszy wzrost popytu krajowego, wolniejszy wzrost eksportu, brak dochodów z zysku EBC, mniejszy wpływ na decyzje polityczne dotyczące przyszłego kształtu Unii Europejskiej oraz nadzoru nad unijnym sektorem finansowym czy brak dostępu do środków z budżetu strefy euro

ma na to szans. Ważne jednak, czy nowy rząd w ogóle zacznie przygotowania.

Aby kraj przystąpił do strefy euro, musi spełnić kilka warunków:

- stopa inflacji musi być niższa od średniej w trzech państwach członkowskich mających najlepsze rezultaty w dziedzinie stabilności cen;
- wskaźnik długu publicznego do PKB musi wynosić poniżej 60 proc., a deficyt poniżej 3 proc. PKB;
- kurs waluty w relacji do euro w ciągu 2 lat nie powinien się wahać bardziej niż o plus minus 15 proc.;
- rentowność 10-letnich obligacji powinna być niższa od średniej rentowności w trzech krajach o najbardziej stabilnych cenach.

Raport „Polska bez euro” fundacji Przyjazny Kraj wskazuje, że nieprzyjęcie euro to wolniejszy wzrost popytu krajowego, wolniejszy wzrost eksportu, brak dochodów z zysku EBC, mniejszy wpływ na decyzje polityczne dotyczące przyszłego kształtu Unii Europejskiej oraz nadzoru nad unijnym sektorem finansowym czy brak dostępu do środków z budżetu strefy euro.

Własna waluta daje jednak kilka korzyści. Do niższy poziom cen, mniejsze wahania wzrostu gospodarczego w cyklu koniunkturalnym, wyższa międzynarodowa konkurencyjność gospodarki, mniejsze ryzyko wystąpienia bańki cenowej na rynku mieszkaniowym.

– Rząd powinien zacząć od przywrócenia urzędu pełnomocnika rządu do spraw euro. Taki urząd istniał i został zlikwidowany za czasów PiS – powiedział „Rzeczpospolitej” Janusz Jankowiak, główny ekonomista Polskiej Rady Biznesu. Ich przywrócenie miało by znaczenie symboliczne.

Prezes Glapiński od dawna straszy walutą euro, wpisując się tym samym w politykę PiS. Mówił, że „własna waluta daje nam potężny dopalacz wzrostu gospodarczego”, a „gdybyśmy przyjęli euro, to byłibyśmy bezwolni”. Według Adama Glapińskiego osoby opowiadające się za wprowadzeniem euro w Polsce to „osoby, które nie lubią Polski”, „osoby, które są bardzo bogate” i „marksiści-leniniści”, a cała ich dyskusja o euro to jakieś „egzotyczne wypowiedzi”. ●

Mniej benzyny w benzynie

Najpopularniejsza benzyna 95 oktanów zawierać ma teraz domieszkę 10 proc. etanolu, dwa razy więcej niż dotychczas. Takie paliwo jest szkodliwe dla niektórych starszych aut.

Andrzej Kublik

Od 1 stycznia najpopularniejsza benzyna 95 oktanów ma być sprzedawana w standardzie E10, czyli zawierać dwa razy więcej etanolu niż w dotychczasowym standardzie E5 – przewidują przepisy znowelizowanej latem 2023 r. ustawy o biokomponentach i biopaliwach ciekłych.

Nie wiadomo, ile stacji paliw w Polsce sprzedaje już benzynę w standardzie E10.

„Zgodnie z informacjami z branży naftowej zmiana benzyn 95-oktanowych z E5 na E10 zajmie maksymalnie 2-3 tygodnie, a więc nie będzie natychmiastowa” – przekazywało nam pod koniec ubiegłego roku Ministerstwo Klimatu i Środowiska, odpowiedzialne za tę zmianę.

Te zapowiedzi brzmiały jednak optymistycznie. Wystarczy przypomnieć sobie jesienną plagę „awarii dystrybutorów” na stacjach Orlenu, którą koncern kierowany przez Daniela Obajtka próbował ukryć swoje problemy logistyczne z zapewnieniem stabilnej sprzedaży paliw po irracjonalnej obniżce ich cen przed wyborami do Sejmu.

Skąd się dowiedzieć, ile etanolu ma benzyna lana do baku auta? Informuje o tym piktogram obowiązkowo umieszczany na pistoletach dystrybutorów na stacjach benzynowych. Obecnie znajduje się na nich oznaczenie E5 w kółku, a wkrótce na pistoletach z benzyną 95 oktanów musi się znaleźć oznaczenie E10. Dotychczasowe oznaczenie pozostanie na pistoletach z benzyną 98 oktanów, która nadal będzie sprzedawana w standardzie E5, czyli z domieszką 5 proc. etanolu.

Część aut tego nie przeżyje
Problem w tym, że benzyna E10 jest szkodliwa dla silników niektórych starszych modeli aut. A Polska po przystąpieniu po UE zniosła wszelkie ograniczenia dotyczące wwozu używanych samochodów i stała się motoryzacyjnym skansenem Europy. Wedle oficjalnych danych GUS na koniec 2022 r. samochody osobowe zarejestrowane w Polsce miały średnio ponad 21 lat.

Jak się dowiedzieć, czy silnik naszego auta może spalać benzynę w standardzie E10?

Od października 2018 r. przepisy UE nakazują koncernom samochodowym umieszczać na klapce wlewu paliwa informację o tym, jakie paliwo można tankować. Ale auta wprowadzone do sprzedaży w UE przed tym terminem nie muszą mieć takiej informacji.

Według Stowarzyszenia Europejskich Producentów Samochodów (ACEA) w zasadzie wszystkie nowe auta produkowane w Euro-



• Kierowcom, których auta nie są dostosowane do paliwa w standardzie E10, Ministerstwo Klimatu proponuje tankowanie benzyny 98 oktanów, która nadal będzie dostępna w standardzie E5

FOT. LEV DOLGA-CHOV

pie od 2011 r. są dostosowane do używania benzyny w standardzie E10. ACEA opublikowało też wykaz starszych modeli aut, które nie są dostosowane do takiego paliwa.

Ministerstwo Klimatu i Środowiska przygotowało – pod adresem e10.klimat.gov.pl – wyszukiwarkę, która ma pozwolić kierowcom na sprawdzenie, czy mogą tankować benzynę E10. Powieli ona informację z wykazów ACEA, ale sprawia wrażenie kompendium obejmującego także marki aut pominięte przez ACEA.

Szkopuł w tym, że to pozór. W przypadku wielu marek, także już nieistniejących lub niszowych, kierowca zamiast jasnej odpowiedzi zostaje odesłany po informację do dystrybutora lub producenta samochodu – nawet w przypadku aut produkowanych w Polsce przez FSO. Początkowo w tej wyszukiwarce były też ewidentne błędy, np. informacja o syrenie 106 – a takiego modelu nigdy nie produkowano.

Narzut na właścicieli starych samochodów

Kierowcom, których auta nie są dostosowane do paliwa w standardzie E10, Ministerstwo Klimatu proponuje tankowanie benzyny 98 oktanów, która nadal będzie dostępna w standardzie E5. Tyle że benzyna 98 oktanów jest droższa od 95 oktanów. Na koniec 2023 r., według szacunków firmy analitycznej BM Reflex, ta różnica wynosiła średnio 56 groszy na litrze paliwa.

Etanol ma mniejszą wartość energetyczną od benzyny, więc podwojenie jego domieszki zwiększy zużycie paliwa w autach tankowanych benzyną w standardzie E10. Zdaniem Ministerstwa Klimatu i Środowiska ten wzrost zużycia benzyny wyniesie 1-2 proc. Wcześniej na Zachodzie pojawiały się doniesienia o wzroście zużycia paliwa nawet o 3,5 proc.

Nawet jeśli ten wzrost zużycia będzie zgodny z szacunkami resortu klimatu, to i tak kierowców cze-

kają w tym roku wyższe rachunki za tankowanie. Kierowca, który przejeżdża rocznie 15-20 tys. km autem z oszczędnym silnikiem, zużywającym średnio ok. 5 litrów benzyny na 100 km, po wprowadzeniu standardu E10 będzie musiał w tym roku kupić 10 do 30 litrów benzyny więcej niż dotąd. A to oznacza wzrost wydatków nawet o kilkaset złotych rocznie.

Tankować w Niemczech?

Aby zatankować benzynę 95 oktanów, polscy kierowcy mogą też jeździć do Niemiec lub Czech. W Czechach nie ma obowiązku sprzedaży benzyny w standardzie E10. W Niemczech takie paliwo dopuszczono do sprzedaży od 2011 r., ale jednocześnie zezwolono na dalszą sprzedaż paliwa w standardzie E5.

Według europejskiego lobby biopaliw ePure w lutym 2023 r. zaledwie 17 proc. benzyny sprzedawanej w Niemczech było w standardzie E10.

We Francji, która pierwsza w UE dopuściła do sprzedaży takie paliwo w 2009 r., w lutym zeszłego roku benzyna w standardzie E10 miała jedynie 56 proc. udziału w ogólnej sprzedaży benzyny.

A to znaczy, że w Polsce przymus stosowania E10 wprowadzony przez rząd PiS – bez sprzeciwu ówczesnej opozycji – to rozwiązanie wyjątkowo radykalne. Polska stała się 18. państwem UE, które dopuściło do sprzedaży benzynę E10.

Decyzję o wprowadzeniu obowiązku podwojenia zawartości etanolu w benzynie 95 oktanów Ministerstwo Klimatu i Środowiska tłumaczyło względami ochrony środowiska i polityką klimatyczną UE.

„Głównym celem zmian jest ograniczenie negatywnego wpływu sektora transportu na zdrowie ludzi i środowisko naturalne, w tym poprawa jakości powietrza w dużych miastach, gdzie transport samochodowy jest głównym emitentem zanieczyszczeń (smogu)” – twierdził resort klimatu. Ponadto, jak dodawał, „zwiększenie udziału zrównoważonych biopaliw w paliwach transportowych umożliwi Polsce osiągnięcie unijnego celu 14 proc. udziału paliw pochodzących z surowców odnawialnych w paliwach zużytych w transporcie oraz zmniejszy zależność od paliw kopalnych”.

Benzyna E10 jest szkodliwa dla silników niektórych starszych modeli aut

OGŁOSZENIE PŁATNE

34295008

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Ogłasza się drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż z zasobu nieruchomości Gminy Żary o statusie miejskim zabudowanej nieruchomości gruntowej

lp	Nr działki Nr księgi wieczystej Powierzchnia działki Udział	Opis i przeznaczenie nieruchomości oraz sposób jej zagospodarowania	Cena wywoławcza (zł) Proponowana wysokość postąpienia(zł)
1.	150/1 (użytki – OFU, OZU, KLASA – Bi) 0,1717 ha ZG1R/00048409/3 ul. Podwale 4 obręb 2	Nieruchomość gruntowa zagospodarowana, zabudowana: 1. Budynkiem mieszkalno - usługowo - produkcyjnym o powierzchni użytkowej 2314,94m² , o zmiennej ilości kondygnacji • III-piętrowym (w tym poddasze użytkowe) mieszkalno - usługowym (biurowym), podpiwniczonym, położonym we wschodniej części działki (od str. ul. Podwale); • III - piętrowym (produkcyjno - biurowym), podpiwniczonym, położonym w północnej części budynku (od strony wjazdu z ul. Podwale) ze zlokalizowanymi w nim pomieszczeniami produkcyjnymi i pomieszczeniami zaplecza biurowego dla tej części obiektu oraz trzeciej części obiektu - hali produkcyjno parterowej • parterową halą produkcyjną, podpiwniczoną zlokalizowaną w zachodniej części obiektu (od zaplecza działki), 2. budynkiem portierni przy wjeździe na zaplecze budynku o powierzchni 13,60m² , zdewastowanym 3. budynkiem produkcyjnym przy północnej granicy działki o powierzchni 180,30m² , 4. budynkiem gospodarczym (z komórkami lokatorskimi) przy zachodniej granicy działki o pow. 127,60m² , zdewastowanym o stanie technicznym wskazującym na konieczność rozbioru. Działka zblizniona do regularnego wielokąta, teren płaski, niezagospodarowany, nieużytkowany, porośnięty roślinnością trawiastą, krzewami i drzewami samosiejkami. Budynek główny (od strony ul. Podwale) nieużytkowany, w większości zdewastowany, wymagający remontu kapitalnego szczególnie na poziomie parterowej hali i produkcyjno - biurowej (III-piętrowej). Na 3-4 kondygnacjach występują zawilgocenia i odparzenia tynków wynikające z przecieków dachu i zniszczonej stolarki okiennej i instalacji. W zakresie stolarki, instalacji, dachu - wymagane jest przełożenie i uzupełnienie. Obiekt bez wyraźnych zewnętrznych oznak uszkodzeń konstrukcji budynku. Rok budowy budynku - przed 1939r. Nieruchomość znajduje się na obszarze objętym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego - terenów Centrum Miasta w Żarach przyjętego Uchwałą Nr XLI/79/14 Rady Miejskiej w Żarach z dn. 2014-10-09r. ze zm. (Dz. Urz. Woj. Lubuskiego z 2014r poz. 2353) i stanowi teren o przeznaczeniu A4.12MS - pod zabudowę wielorodzinną, KDW - teren dróg wewnętrznych, A4.21U - teren zabudowy usługowej. KAMIENICA POŁOŻONA PRZY UL. PODWALE 4 (DAWNEJ UL. ARMII CZERWONEJ 3A) W MIEJSCOWOŚCI ŻARY, GMINA ŻARY, POWIAT ŻARSKI WPISANA DO REJESTRU ZABYTKÓW DECYZJĄ WOJEWÓDZKIEGO KONSERWATORA ZABYTKÓW W ZIELONEJ GÓRZE Z DNIA 10.11.1975 R. POD NUMEREM 2047 ORAZ DECYZJĄ WOJEWÓDZKIEGO KONSERWATORA ZABYTKÓW W ZIELONEJ GÓRZE Z DNIA 09.07.1976 R. POD NUMEREM 2240 ZOSTAŁA WPISANA DO KSIĘGI A REJESTRU ZABYTKÓW WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO POD NOWYM NUMEREM L-890. Granice ochrony prawnej zabytku zaznaczone zostały na załączniku graficznym, stanowiącym integralną część zawiadomienia Lubuskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków sygn. RZD.5130.28.2022 z dnia 14.11.2022r, będącego do wglądu u organizatora przetargu. Dla budynków - portierni oraz mieszkalno - usługowego została opracowana ekspertyza techniczna (opracowanie z października 2020r.), określająca zabezpieczenia ich stanu technicznego i zalecenia przywrócenia funkcjonowania obiektu. Zalecenia te określają zakres prac budowlanych niezbędnych do przywrócenia ich pierwotnego stanu.	3.750.000,00 zł 50.000,00zł

Pierwszy przetarg odbył się w dniu 20 września 2023r.

Drugi przetarg odbędzie się w dniu 13 marca 2024r. o godz. 10⁰⁰ w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Żarach.

Wadium wniesione w walucie polskiej w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić na konto bankowe Urzędu Miejskiego w Żarach: PKO BP 34 1020 5402 0000 0302 0313 9094 do dnia 8 marca 2024r.

W przypadku dokonania płatności w formie przelewu bankowego, wpłata winna nastąpić odpowiednio wcześniej, aby została ujawniona na rachunku organizatora przetargu najpóźniej w dniu 8 marca 2024r.

Udostępnienie nieruchomości do oglądania dla zainteresowanych nastąpi w terminach - 22 lutego 2024r godz. 12.00; 7 marca 2024r. godz. 12.00.

W Dziale III księgi wieczystej KW ZG1R/00048409/3, prowadzonej dla nieruchomości – ul. Podwale 4, wpisane jest ograniczenie - KAMIENICA POŁOŻONA PRZY UL. PODWALE 4 (DAWNEJ UL. ARMII CZERWONEJ 3A) W MIEJSCOWOŚCI ŻARY, GMINA ŻARY, POWIAT ŻARSKI WPISANA DO REJESTRU ZABYTKÓW DECYZJĄ WOJEWÓDZKIEGO KONSERWATORA ZABYTKÓW W ZIELONEJ GÓRZE Z DNIA 10.11.1975 R. POD NUMEREM 2047 ORAZ DECYZJĄ WOJEWÓDZKIEGO KONSERWATORA ZABYTKÓW W ZIELONEJ GÓRZE Z DNIA 09.07.1976 R. POD NUMEREM 2240 ZOSTAŁA WPISANA DO KSIĘGI A REJESTRU ZABYTKÓW WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO POD NOWYM NUMEREM L-890.

Przedmiotowa nieruchomość wolna jest od wszelkich innych obciążeń na rzecz osób trzecich i nie jest przedmiotem zobowiązań. Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT w myśl art. 43, ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 poz. 1570 ze zm.). Nabywca przejmuje nieruchomość w stanie istniejącym. Osoba przystępująca do przetargu powinna zapoznać się z operatem szacunkowym dotyczącym nieruchomości oraz Regulaminem przetargów na sprzedaż lub oddanie w użytkowanie wieczyste nieruchomości stanowiących własność Gminy Żary o statusie miejskim, będącymi do wglądu u organizatora przetargu. Przystąpienie do przetargu oznacza akceptację warunków i zasad określonych w Regulaminie. Burmistrzowi Miasta Żary przysługuje prawo zamknięcia przetargu bez wybrania nabywcy nieruchomości. Sprawy dotyczące przyłączenia nieruchomości do instalacji wodnej, kanalizacyjnej, elektrycznej i gazowej nabywca reguluje we własnym zakresie. Jeśli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie stawia się bez usprawiedliwienia w wyznaczonym miejscu i terminie, sprzedający może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie będzie podlegać zwrotowi. Ogłoszenie o przetargu wraz z treścią Regulaminu przetargów na sprzedaż lub oddanie w użytkowanie wieczyste nieruchomości stanowiących własność Gminy Żary o statusie miejskim zostają wywieszone w siedzibie tutejszego urzędu (II piętro) oraz zamieszczone na miejskiej stronie internetowej: www.zary.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: www.bip.zary.pl. Wyciąg z ogłoszenia o przetargu zostaje podany do publicznej wiadomości poprzez ogłoszenie w prasie. Szczegółowych informacji o przetargu udziela: Wydział Gospodarki Nieruchomościami Architektury i Zasobów Komunalnych Urzędu Miejskiego w Żarach, pokój 213b, tel. 068 470 83 19

OGŁOSZENIE PŁATNE

34294894

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34295125

W I Wydziale Cywilnym Sądu Rejonowego w Elblągu, sygn. akt I INS 526/ 22 toczy się postępowanie z wniosku Ultimo Portfolio Investment (Luxembourg)S. A. w Luksemburgu o stwierdzenie nabycia spadku po Jacku Traskowskim, zmarłym w dniu 1 lipca 2019 r. w Elblągu, ostatnio na stałe zamieszkałym w Elblągu. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, podając swoje adresy, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

W KAŻDY WTOREK Z „WYBORCZĄ”

MÓJ BIZNES wyborcza



W sprzedaży

Najlepsze książki pod choinkę

Wybraliśmy najwybitniejsze powieści,
kryminały, okładki, komiksy
oraz książki dla dzieci i młodzieży

+ Pytali: umiesz jeść przy stole?
- z laureatką Pulitzera za „Demona Copperheada”
Barbarą Kingsolver rozmawia Michał Nogaś

+ Dodatek: Jak się pisze o seksie

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

Kohabitacja

Orędzie Suwerena do Prezydenta

Czy prezydent Andrzej Duda zdobędzie się na to, by przez ostatnie 18 miesięcy piastowania urzędu głowy państwa zachowywać się tak jak prezydent Jaruzelski?

Kurski



Chciałbym na przełomie roku, gdy ludzie czynią postanowienia, namówić pana na refleksję nad sobą i swą pozycją polityczną. Odwołam się do pańskiego interesu, do tego, co po prostu może się panu politycznie i wizerunkowo opłacić.

Przez osiem i pół roku był pan narzędziem formacji narodowo-populistycznej i autorytarnej. I w tej roli – jak się wydaje – czuł się pan na miejscu, dewastując państwo demokratyczne, wymiar sprawiedliwości, zaprzysięgając po nocy dublerów, wyręczając sądy i ulaskawiając niewinnych (bo nieskazanych prawomocnym wyrokiem) Kamińskiego i Wąsika, podpisując haniebne ustawy, szczując na LGBT+ czy na Unię Europejską, wreszcie czyniąc swym zachowaniem despekt Wydziałowi Prawa Alma Mater Jagiellonica.

Tak się to panu spodobało, że ignorował pan nawet pogardliwy wobec siebie stosunek pańskiego pryncypała. Prezes PiS w mojej opinii nie poważa pana z wielu powodów, ale dwa są zasadnicze. Po pierwsze, pan w 2015 roku wyjęty przez niego jak zając z kapelusza wygrał wybory z Bronisławem Komorowskim, a pana pryncypał z tym samym Komorowskim w 2010 roku przegrał. Po drugie, ważniejsze, sprawuje pan urząd, którego w opinii pre-

zesa godny był tylko śp. prof. Lech Kaczyński i on sam – Jarosław Kaczyński.

Ale był pan niezbędnym kółkiem w mechanizmie brania Polaków za mordę, dlatego cały aparat państwa, włącznie z haniebnie dotowaną TVPiS, zrobił wszystko, by przechylić na pana korzyść boisko. „Co jeszcze możemy robić, żeby pan wygrał” – pytała z rozbrajającą szczerością funkcjonariuszka Danuta Holecka. Wygrał pan w nieuczciwej walce pistoletów na szable. Pana mandat jest więc wysoce wątpliwy. Wszyscy to wiedzą, a pan udaje, że nie wie. I dalej w kolejnej kadencji „matka partia” się panem wysługiwała, a pan dawał się sobą wysługiwać. Jedyna szarża w sprawie prezesa TVP skończyła się pańskim upokorzeniem.

Przypominam to, by panu uświadomić, że układ, w którym się pan tak dobrze czuł, to już anachronizm. Bezpórotnie się kończy wraz formacją, której pan służył. Kończy się jak w tragikomedii dell’arte z posłem Terleckim i jego wuwuzelą, posłem Suskim śpiącym na telewizyjnym korytarzu, posłanką Lichocką w reżyserce czy milionerem Adamczykiem w „papieskim oknie”.

PiS przegra kolejne wybory. Prędzej czy później zacznie się wojna o inwestyturę po Kaczyńskim. Nie ma pan w tej konkurencji żadnych szans. Niestety, charyzma się pana nie trzyma.

A już w szczególności jako były prezydent niczego nie będzie miał pan do zaoferowania politykom PiS. Ludzie pokroju Macierewicza, Sasina, Morawieckiego, Kurskiego czy Ziobry zjedzą pana na śniadanie. Co więc z panem dalej?

Ma pan teraz osiemnastomiesięczne okno pogodowe. Ostatnie takie okno w pańskim młodym jeszcze politycznym życiu.

Może pan dalej służyć upadającej formacji jak sługa u zbankrutowanego barona albo podjąć grę z demokratycznym rządem w imię podmiotowej koabitacji.

Może pan wreszcie sam o sobie zdecydować. Może pan zawałczyć nie tyle o dobrą pamięć po odchodzącym prezydencie Dudzie, bo na to już za późno. Może pan zawałczyć o ambiwalencję, o ludzką obojętność wobec Andrzeja Dudy. O takie na przykład zdanie wypowiedziane na ulicy przez przechodnia: „To, co robił Duda przez osiem i pół roku, jest nie do obrony, ale przynajmniej umiał się zachować na koniec i nie wkładał kija w szprychy”. To dużo.

Popelniał pan niezliczoną ilość deliktów konstytucyjnych, choć przysięgał pan stać na straży konstytucji. Nie może pan być pewien, że kiedyś nie odpowie pan przed Trybunałem Stanu. To jeszcze jeden argument, by pan tych ostatnich miesięcy nie zmarnował.

Może się pan nieco zrehabilitować albo postarać przynajmniej o okoliczności łagodzące.

Otóż właśnie. Jedyna siła, jaką dziś pan dysponuje, to siła destrukcji.

Opóźnianie tego, co i tak nieuchronne. Zapewniam pana, nawet jeśli pan coś tam zawetuje, to i tak się wydarzy, tyle że później i drogą okrężną. Pan będzie jak ta kłoda w rzece, jak zablokowany pas drogi, ale przepływu pan nie zatrzyma, kierunku ruchu pan nie zmieni.

Znany z walki o praworządność prof. Mirosław Wyrzykowski sugerował niedawno, by w dniu ukonstytuowania się rządu demokratów ukazał się w „Gazecie Wyborczej” wstępniak o kultowym tytule „Wasz prezydent, nasz premier”.

Wszelkie analogie historyczne bywają zdradliwe albo ciągnięte za uszy. Po namyśle stwierdziłem jednak, że prof. Wyrzykowski ma sporo racji. Pytanie dzisiaj brzmi: Czy prezydent Duda zdobędzie się na to, by przez ostatnie 18 miesięcy piastowania urzędu głowy państwa zachowywać się tak jak prezydent Jaruzelski?

Pan się oburzy. Niepotrzebnie. Mam z Jaruzelskim większe porachunki niż pan. Ale ten dyktator po tym wszystkim, co zrobił jako minister obro-ny PRL w 1968 i w roku 1970 i jako premier i pierwszy sekretarz PZPR w 1981, i potem po stanie wojennym – siadł z opozycją i z Kościołem do stołu, podpisał kontrakt. W zamian za odblokowanie przemian demokratycznych z mocy układu został wybrany na prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe. Rozumiał (uwaga! nie-mieckie słowo) Zeitgeist, czyli – ducha czasu. Rozumiał schylek swej politycznej formacji. Rozumiał wolę większości.

Choć nie musiał, nie sabotował reformatorskiego wysiłku rządu Tadeusza Mazowieckiego, nie wetował, nie nadymał się, robił, co należało. Co więcej, gdy tylko Lech Wałęsa zadeklarował gotowość walki o prezydenturę, zapowiedział, że ustąpi ze stanowiska, co się stało na długo przed upływem jego kadencji.

Tego ostatniego nawet panu nie sugeruję. Sugeruję jedynie, by miał pan ucho na Zeitgeist, by wykorzystał pan swój czas, by odświeżył sobie słowo „Suweren”, którego nieznosnie pan nadużywał w 2015, a teraz o nim zapomniał, bo dziś panu nie pasuje.

Niech pan posłucha Suwerena, czego życzę w nowym 2024 roku. ●
Jarosław Kurski

Gościnne występy

Jak żyć w świecie poradników

Środa



Dawniej filozof, który ośmielił się dawać rady, „jak żyć”, opierał je na doświadczeniu i niemałej wiedzy, tak o ludzkiej duszy, jak i wspólnocie. Jego – w sumie proste – wskazówki odnosiły się do ciężkiej pracy nad sobą samym. Epiktet uważał, że jeśli chcesz być wolnym i szczęśliwym, „musisz czuć się po nocy, znosić trudy i znoje, opuścić znajomych i krewnych, doznawać zelżywości od ciemnego motłochu. Musisz we wszystkim odgrywać poślednią rolę – w piastowaniu godności, urzędów, w sądzie i w każdej w ogóle sprawie”.

W czasach, gdy nie było terapeutów, ludzie rozumieli, że poszukiwane przez nas szczęście, jest nie do zdobycia, a cierpienie, którego staramy się uniknąć – zawsze będzie naszym udziałem, że wolność możemy osiągnąć przez panowanie nad namiętnościami (Seneka), zadowolenie – przez radykalne ograniczenie potrzeb (Epikur), a spokój duszy – dzięki cnocie (Diogenes).

Jeśli chodzi o społeczne relacje, to Antystenes uważał, że „lepiej z niewieloma dobrymi być przeciw wszystkim złym, niż z wieloma złymi być przeciw niewielu dobrym”. Zaś Arystoteles twierdził, że nasz dobrostan zależy od kondycji wspólnoty, której jesteśmy częścią. Tylko dobry obywatel może być dobrym człowiekiem i tylko dobry człowiek może być dobrym obywatelem. Wszyscy powinni zajmować się filozofią: „zarówno młodzi, jak i starzy: ci, aby, starzejąc się, przypominali sobie dobra, jakimi obdarzył ich w przeszłości los, tamci znów – by pomimo swojej młodo-

ści czuli się nieustraszeni wobec przyszłości, jak ludzie starsi”.

Dziś te filozoficzne rady na nic się nie zdadzą, nie ma już duszy, a psycholog powie ci wszystko o twojej psychice i o tym, jak rozwiązać jej problemy: wystarczy kupić poradnik, zapisać się na wizytę lub przeczytać wywiad o „najnowszych badaniach w psychologii”. Dzięki nim w ostatnich tygodniach dowiedzieliśmy się, że co piąty z nas ma syndrom stresu pourazowego, co trzecia osoba cierpi na depresję, prawie każdy pije, a znacząca część z nas wykazuje objawy dziecka z rodziny dysfunkcyjnej. Zresztą już chyba nie ma rodzin „funkcyjnych”, bo dzieci cierpią na wszelkie możliwe defekty i spektra psychiczne: autyzm, ADHD, dysgrafię, dysortografię, dyskalkulię... a także: przeinformowanie związane z ciągłym byciem online lub – przeciwnie – na „wypalenie” związane z nadmiarem obowiązków szkolnych i brakiem wolnego czasu.

Mogłoby się więc wydawać, że jesteśmy straceni, zwłaszcza że liczba te-

rapeutów oraz głębokość naszych kiesz-zeni nie wystarczają na zapobieżenie wszystkim tym nieszczęściom. Jednak liczba speców od psychiki i dawców po-rad rośnie lawinowo, a i rząd obiecuje podwyżki, więc może na terapeutyczne dobra w nadchodzącym roku starczy. Dowiemy się z nich, jak żyć z ADHD, z alkoholizmem, z „czułą przewodniczką” (względnie bez), z niewiernym mężem, bez męża, jak sobie radzić z ciałem, z sąsiadem, ze starością (cieszyć się!), jak żyć bez seksu i z jego nadmiarem, jak być szczęśliwym...

Nie, poradnika, jak żyć w świecie nadpodaży poradników i porad, nie ma. ●

Magdalena Środa

• Teksty w dziale Opinie
wyrażają poglądy autorów
i nie muszą odzwierciedlać
stanowiska redakcji

Powstaje największe muzeum świata

ROZMACH
GODNY
FARAONÓW

Egipt postanowił udowodnić całemu światu, że nie leży w Afryce. Zaangażował do tego kilkadziesiąt faraonów i miliard dolarów.

Wojciech Szot

W idziesz cokolwiek? – zapytał piąty hrabia Carnarvon angielskiego archeologa Howarda Cartera, gdy ten wszedł do jednego z grobów w Dolinie Królewskiej. Był rok 1922 i od ośmiu lat poszukiwali grobu Tutanchamona, faraona rządzącego Egiptem w XIV wieku p.n.e.

– Tak – odpowiedział Carter. – Wspaniale rzeczy.

Już niedługo podobnie będą mogli powiedzieć turyści, którzy odwiedzą GEM – Wielkie Muzeum Egipskie (Grand Egyptian Museum). A ma ich być rocznie nawet 5 milionów – niemal tyle, ilu gości w Luwrze, najpopularniejszym muzeum na świecie.

Czy świat – podobnie jak w latach 20. XX wieku – czeka „tutmania”?

INFLUENCER XX WIEKU

W 1922 roku Tutanchamon z dnia na dzień stał się największą gwiazdą mediów. Redakcja „The Times” zapłaciła 5 tysięcy funtów za wyłączone prawo do fotografowania wykopalisk. Brukowe powiastki opisywały „klątwę faraona”, a tapety w „egipskie” wzory stały się obowiązkowym elementem wyposażenia mieszczkańskich wnętrz.

„Złote lata 20.” swoją barwę wzięły od artefaktów znalezionych w farańskim grobowcu. Tutanchamon okazał się jednym z największych influencerów poprzedniego stulecia.

Odkrycie grobowca nastąpiło kilka miesięcy po ogłoszeniu przez Egipt niepodległości. Kraj wciąż pozostawał jednak w wielu sprawach zależny od Brytyjczyków, w brytyjskich rękach pozostawała polityka międzynarodowa, łączność, wojsko. Dlatego najmniej na „tutmanii” zarobił Egipt.

Sto lat później ma się to zmienić. Egipt szykuje otwarcie największego muzeum na świecie. Koszt? Podawany miliard dolarów może się okazać zaniżonym szacunkiem. Wydatki – częściowo pokryte przez japońską rządową agencję inwestycyjną – mają się zwrócić w ciągu kilku lat, bo

wszystkie dotychczasowe prezentacje skarbów faraonów przyciągały rekordową publiczność.

Objazdowa wystawa „Skarby Tutanchamona” prezentowana w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie w latach 60. XX zgromadziła kilka milionów widzów. Faraonomia opanowała Amerykę, o czym świadczy sukces „Kleopatry” (1963 r.) z Elizabeth Taylor w tytułowej roli. Gdy w 1967 r. kilkadziesiąt eksponatów z grobowca zaprezentowano w Paryżu, zobaczyło je 1,2 mln osób. Londyńska prezentacja w 1972 r. przyciągnęła 1,6 miliona zwiedzających.

Absolutny rekord należy jednak do nowojorskiego Metropolitan Museum of Art, które w latach 1976-79 prezentowało wystawę, na którą złożyły się 53 artefakty i którą zobaczyło 8 milionów osób.

Dzisiejsze wielkie wystawy, nazywane – podobnie jak najdroższe produkcje filmowe – blockbustera, swój rodowód również wywodzą z Egiptu.

WIĘCEJ NIŻ WATYKAN

Na kolekcję prezentowaną w GEM składać się będzie 100 tys. artefaktów, w tym ponad 5 tys. z tzw. kolekcji Tutanchamona.

Powierzchnia 500 tys. metrów kwadratowych – więcej niż Watykan – uczyni z GEM największe muzeum na świecie. Połowę zajmą galerie stałe, wystawy czasowe czy specjalne muzeum dla dzieci. Do użytku oddane zostaną również sala widowiskowa i kompleks biurowo-konferencyjny.

Budowę GEM rozpoczęto w 2005 roku. Ulokowano je nieopodal słynnych piramid, a całość została wkomponowana w założenie Giza 2030 – nowego planu zagospodarowania przestronnego dla płaskowyżu Gizy.

Choć turystyka jest głównym filarem egipskiej gospodarki, zapewniając ponad 12 proc. wszystkich miejsc pracy, to turystyka „do piramid” była najgorzej oceniana przez samych zwiedzających. W badaniach zleconych przez egipski rząd niemal 60 proc. turystów oceniło ją jako niebezpieczną. W ramach całkowitej przebudowy terenu wokół piramid powstają m.in. lądowisko dla VIP-owskich helikopterów, autostra-



da, nowe lotnisko, linia metra, kolej jednoszynowa, a miasto Nazlet El-Semman, w którym de facto mieszczą się piramidy, zmieni swoją nazwę na Wioskę Sfinksa.

Projekt budynku został wybrany w konkursie architektonicznym, na który napłynęło 1557 zgłoszeń z 82 krajów, co czyni go drugim co do wielkości konkursem architektonicznym w historii (większe zainteresowanie przyciągnął kilka lat później jedynie konkurs na Muzeum Guggenheima w Helsinkach). Wygrała niewielka rodzinna firma założona przez irlandzką architektkę Róisín Heneghan i jej męża, Amerykanina Shih-Fu Penga. W gronie pokonanych zostawili m.in. gwiazdę architektury Zahę Hadid.

OTWARCIE WCIĄŻ
OPÓŹNIONE

GEM miało zostać otwarte w 2013 roku. Dziesięć lat później, w lipcu 2023 roku, egipskie ministerstwo turystyki i starożytności oświadczyło, że otwarcie nastąpi między październikiem a lutym 2024 roku. Podawana teraz data to maj 2024.

Dziś większość wystawy stałej jest już zbudowana, a publiczność może zwiedzać część budynku.

1 grudnia 2023 roku udostępnił no ciągnące się przez sześć kondygnacji Wielkie Schody. Umieszczono na nich ponad 60 artefaktów, jak posągi faraonów, w tym masywny po-

sąg królowej Hatshepsut, sfinksy, kolumny czy sarkofagi. Ze szczytu rozpościera się widok na piramidy, które tym samym stały się częścią ekspozycji muzealnej.

Ostatnio GEM gościł uczestników biznesowego forum RiseUp Summit, koncert wybitnej sopranistki Fatmy Said czy pokaz mody. Wciąż jednak nie wiadomo, kiedy zostanie oddane samo muzeum.

Z oficjalnym otwarciem całości Egipt czeka zapewne na efekt ustaleń dyplomatycznych. Szykuje się bowiem jedna z największych uroczystości współczesnego świata, podczas której Egipcjanie będą chcieli całemu światu pokazać, że nie są Afryką. Atak Hamasu na Izrael i izraelski atak odwetowy na Gazę mogą otworzyć GEM w istotny sposób opóźnić.

Zwiedzanie GEM muzeum goście zaczynają od wizyty w zewnętrznym foyer o powierzchni 28 tys. metrów kwadratowych. To plac Wiszącego Obeli-

Zbiory muzeum

100

TYS.

• artefaktów, w tym ponad 5 tys. z tzw. kolekcji Tutanchamona, będzie się składać na kolekcję prezentowaną w Wielkim Muzeum Egipskim



sku, na którym zaprezentowany zostanie mający 16 metrów i ważący 110 ton obelisk należący do Ramzesa II.

Zwiedzający przejdą pod monументem postawionym na przeźroczystej tafli, która pozwoli obejrzeć jego podstawę. Spód obelisku ukrywa bowiem rzeźbiony kartusz faraona, którego nie oglądano od ponad tysiący lat.

Na placu będzie można podziwiać również mapę Egiptu oraz jego nazwę wygrawerowaną we wszystkich językach świata. „Projekt ten będzie pokazywał egipski geniusz w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości” – można przeczytać na jednej z rządowych stron promujących turystykę.

Wśród kilku tysięcy eksponatów, które mają być pokazane w GEM, najsłynniejszym jest złota maska pośmiertna Tutanchamona. Ważąca ponad 10 kilo maska jest wysadzana m.in. lapis lazuli, kwarcem, obsydianem i turkusem. Niemal od początku jej odkrycia uważana jest za jeden z symboli starożytnego Egiptu.

Do oddalonych o dwa kilometry piramid będzie można dostać się specjalną rampą. Szeroka na 500 metrów, pomieści restauracje, sklepy, punkty usługowe, a nawet bazar. Okolice piramid przechodzą obecnie przyspieszoną renowację. W dzielnicy Nazlet El-Semman, będącej miejscem, z którego turyści ruszają zwiedzać podkairskie starożytności, malowane są nawet płoty.

Piramidy zostaną również połączone z nowym, międzynarodowym

lotniskiem Sphinx, które obsługuje loty z Europy i krajów arabskich.

NIE TYLKO GEM

W 2021 roku oficjalnie swoje podwoje otworzyło już NMEC – National Museum of Egyptian Civilization, czyli Narodowe Muzeum Cywilizacji Egipskiej. Wystawa prezentuje kolekcję 50 tys. artefaktów i opowiada o dziejach egipskiej cywilizacji od okresu archaicznego po współczesność.

Otwarcie towarzyszyło przeniesienie 22 mumii – 18 królów i czterech królowych, w tym królowej Hatszepsut, Ramzesa II i Ramzesa III – w tzw. Złotej Paradzie. Proceja, która przeszła od Muzeum Egipskiego na placu Tahrir, gdzie od początku XX wieku spoczywały zwłoki egipskich władców, była transmitowana przez 400 kanałów telewizyjnych na całym świecie.

Prezydent Egiptu Abd al-Fattah as-Sisi, który witał mumie w ich nowym miejscu spoczynku, napisał na Twitterze, że „ta majestatyczna scena jest nowym dowodem wielkości tego ludu, strażników wyjątkowej cywilizacji sięgającej głęboko w historię”. Pakistańska egiptolożka Salima Ikram mówiła we francuskiej telewizji: „Dzięki takiemu wydarzeniu, pełnemu światła, przepychu, mumie odzyskują szacunek, na jaki zasługują”.

W wielkich egipskich projektach muzealnych na pierwszy plan wysuwają się lokalne kompleksy.

• **W listopadzie 2023 r. w Wielkim Muzeum Egipskim otwarto czasową wystawę immersyjną „Tutanchamon”**

FOT. AHMED GOMAA/
XINHUA/EAST NEW

Wśród kilku tysięcy eksponatów, które mają być pokazane w GEM, najsłynniejszym jest złota maska pośmiertna Tutanchamona. Ważąca ponad 10 kilo maska jest wysadzana m.in. lapis lazuli, kwarcem, obsydianem i turkusem

CZY PAMIĘTASZ TEN CZAS...

Siedząca na tronie Kleopatra jest wyraźnie znudzona. – Nudzi mi się – mówi. – Chcę być zabawiana. Czy mój faraon znajdzie sposób, by zabawić swoją królową? – pyta siedzącego obok niej mężczyznę w imponującej rozmiarem koronie. W teledysku do piosenki „Remember The Time” Michaela Jacksona w faraona, a dokładniej w Ramzesa II, wciela się Eddie Murphy, Kleopatry jest urodzona w Somalii modelka Iman.

Film pokazano w Narodowym Muzeum Starożytności w Lejdzie w Holandii na wystawie o wpływie starożytnego Egiptu na muzykę afrykańskiej diaspory na świecie. To rozświeciło w czerwcu 2023 roku egipskich starożytników.

Umieszczone na tej samej wystawie zdjęcia Rihanny i Beyoncé ubranych jak Nefertiti czy rzeźba pokazująca urodzonego na Brooklynie rapera Nasa jako Tutanchamona sprawiły, że archeolodzy związani z lejdejskim muzeum dostali zakaz prowadzenia dalszych prac wykopaliskowych na nekropolii w Sakkarze niedaleko Kairu. Według egipskich służb prezentowane przez muzealników z Lejdy te eksponaty są afrocentryczne i stanowią przypadki zawłaszczenia kulturowego.

Jednym z najgłośniejszych protestujących przeciwko lejdejskiej wystawie był Zahi Hawass, wybitny (i wybitnie medialny) egiptolog, który przez lata był sekretarzem generalnym Najwyższej Rady Starożytności, a przez chwilę nawet ministrem odpowiedzialnym za wykopaliska. Obecnie jest kierownikiem wykopalisk m.in. w Gizie i Sakkarze. – Niestety, w USA błędnie się uważa, że cywilizacja egipska jest czarną cywilizacją pochodzącą od Królestwa Kusz – mówił w wywiadzie udzielonym anglojęzycznemu wydaniu Al-Ahram, największej egipskiej agencji informacyjnej.

– W rzeczywistości Królestwo Kusz pojawiło się po narodzinach cywilizacji egipskiej. Zbudowało piramidy w Meroe, które były jedynie kopiami i nie miały żadnego związku z piramidami ani ich nie przypominały. Jeśli przyjrzeć się bliżej historii królestw egipskich – od Starego Państwa, Państwa Środka po Nowe Państwo – łatwo dostrzec, że ich władcy nie zachowywali się jak władcy afrykańscy, libijscy czy azjatyccy – mówił Hawass, po raz kolejny przypominając, że GEM jest również odpowiedzialnością Egiptu na próby – jak uważają władze kraju – fałszowania historii.

Miesiąc przed holenderską wystawą do furii doprowadziła Egipcjan zapowiedź netflixowego serialu, w którym w rolę Kleopatry wcieliła się brytyjska czarna aktorka Adele James.

Prawnik Mahmoud Al-Sedary wystąpił do kairskiego prokuratora o zablokowanie Netflixu. – Filmy takie jak „Królowa Kleopatra” promują myślenie afrocentryczne, które ma na celu zniekształcenie i wymazanie egipskiej tożsamości – mówił BBC.

W swoim oświadczeniu Netflix napisał, że w czasach Kleopatry Egipt był krajem „wielokulturowym i wielorasowym”, a decyzja o obsadzeniu dwurasowej aktorki w roli Kleopatry jest ukłonem w stronę trwającej od wieku dyskusji na temat rasy władczyni. Nie uspokoiło to propagandyistów takich jak Hawass. – Kwoty wydane na GEM są jak najbardziej zasadne, bo trzeba przypomnieć światu, że w Egipcie przechowała się starożytna cywilizacja, z której czerpie cały świat – mówi w wywiadzie. I dodawał: – W przyszłym roku Egipt podbije cały świat. Kulturalnie.

MATKA ŚWIATA

Jak zauważają niektórzy komentatorzy – wściekła reakcja Egipcjan wynika z szowinistycznego poczucia wyższości, ale też z wieloletniej walki z grabieżami i handlem egipskimi artefaktami. Egipcjanie wciąż się obawiają, że ich dziedzictwo może zostać zagrabione, zwłaszcza że nadal wiele przedmiotów wywiezionych w czasach kolonialnych znajduje się w rękach byłych kolonizatorów.

„Egipt jest matką świata i będzie tak wielki jak świat”, mówił w 2013 roku prezydent as-Sisi. Protestujący przeciwko serialowi Netflixu Egipcjanie krzyczyli na ulicach hasło „Egipt dla Egipcjan”, które w kraju nad Nilem kojarzy się z antybrytyjską i antyfrancuską rewolucją kierowaną przez Ahmada Urabiego w latach 80. XIX wieku. Choć zachodni historycy uważają ją za nieudaną próbę wojskowego zamachu stanu, wielu egipskich historyków twierdzi, że było to ludowe powstanie przeciwko kolonialnej władzy, nawiązujące do ideałów rewolucji francuskiej.

Ostentację as-Sisiego w zamilowaniu do wielkich projektów jego krytycy porównują do zamilowania Hitlera do wielkich masowych wydarzeń. I choć to jednak porównanie bardzo kontrowersyjne, to nie da się ukryć, że Egipt opowiada światu swoją historię zgodnie z koncepcją rasową, w myśl której Egipcjanie górowali w historii nad innymi ludami ze względu na specjalne zdolności. GEM z pewnością będzie symbolem nowoczesnego Egiptu, ale też symbolem egipskiego militarystycznego nacjonalizmu, zwanego czasem neofaraonizmem.

Hawass zapowiada walkę o zwrot z British Museum tzw. Kamienia z Rosetty, którego odkrycie w XIX wieku miało kluczowe znaczenie dla odczytania egipskich hieroglifów. Kontynuowane będą również wykopaliska.

Hawass: – To, co do tej pory wydobyliśmy ze starożytności Egiptu, stanowi zaledwie 30 proc. 70 proc. nadal znajduje się pod ziemią. Egipcscy archeolodzy są ponoć blisko dotarcia do grobowca Nefertiti, macochy Tutanchamona.

Czyżby w kolejnym dziesięcioleciu czekała nas moda na kolie i bardzo wyregulowane brwi? ●

• Bilety do otwartej już dziś części kairskiego muzeum kosztują tysiąc funtów egipskich, czyli ponad 130 zł. Obywatele Egiptu za wycieczkę płacą kilka razy mniej – 150 funtów. Są też obostrzenia: nie można fotografować udoświadczonych fragmentów wystawy stałej.

Pogoda

CO SŁYCHAĆ
W STRATOSFERZE

IMGW ostrzega przed silnymi opadami śniegu w północno-wschodniej Polsce. A modele numeryczne prognozują spływ mroźnego powietrza z Arktyki. Żeby zrozumieć, co się dzieje, trzeba zajrzeć do stratosfery.

Krzysztof Drozdowski

Iakie pojęcia jak „wir polarny” i „nagle ocieplenie stratosferyczne” dość rzadko pojawiają się w prognozach pogody. Wyjaśnijmy więc, co się dzieje i dlaczego oba zjawiska są dla nas ważne.

Na przełomie 2023 i 2024 r. doszło do bardzo dużego i niezwykle szybkiego wzrostu temperatury powietrza w części środkowej stratosfery, czyli na wysokości blisko 30 km.

W ostatnim tygodniu grudnia w ciągu zaledwie kilku dni temperatura na tej wysokości nad Syberią wzrosła aż o 50 st. C!

Nagle ocieplenie stratosferyczne jest rzeczywiście rzadkie i niezwykle. Zdarza się mniej więcej sześć razy w ciągu dekady. Ostatnio wystąpiło w 2021 r.

Bez wątplenia możemy się spodziewać bardzo nietypowej pogody w styczniu.

Nie ma jednak pewności, czy będą to siarczyste mrozy, czy ciepła zima. Choć wiele wskazuje na mrozy.

Dlaczego zdarzenie na tak dużej wysokości może tak mocno wpłynąć na pogodę, skoro niemal wszystkie zjawiska kształtujące naszą aurę zachodzą w położonej znacznie niżej troposferze?

CO NAGLE OCIEPLENIE STRATOSFERYCZNE MA WSPÓLNEGO Z ZIMĄ

Żeby to wyjaśnić, trzeba zacząć od tego, co zimą dzieje się nad biegunem. Energia słoneczna przestaje docierać do tego rejonu. Powietrze ochładza się zarówno w troposferze (najniższej warstwie atmosfery), jak i w rozciągającej się ponad nią na wysokości 10-50 km stratosferze.

W cieplejszych porach roku powietrze troposferyczne ogrzewa się od powierzchni Ziemi. Natomiast w stratosferze temperaturę podnosi pochłanianie promieniowania ultrafioletowego przez cząsteczki ozonu (O₃).

Niezależnie od źródła energii zimą oba procesy ustają i temperatura powietrza spada.

Chłodne powietrze jest gęstsze, pojawiają się więc znaczne różnice ciśnienia między obszarem polarnym a niższymi szerokościami geograficznymi. Wywołują one silny wiatr, który jest odchylany przez siłę Coriolisa wynikającą z ruchu wirowego Ziemi. W rezultacie zarówno w troposferze, jak i w stratosferze pojawiają się, niezależnie od siebie, potężne strumienie wiatru wiejące wokół bieguna, najsilniejsze w okolicach 60. równoleżnika.

• **Jeśli prognozy się sprawdzą, od 8 stycznia ochłodzi się niemal w całej Europie**

FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL

W troposferze najważniejszą częścią tego wiru jest prąd strumieniowy wiejący na wysokości blisko 10 km. Co prawda wieje on także w innych porach roku, ale z powodu dużych różnic temperatur zimą jest silniejszy niż latem.

W stratosferze zimowy wir jest jeszcze potężniejszy. Występuje na wysokości ok. 30 km, a wiejący w nim wiatr osiąga prędkość do 400 km na godz.

W typowych warunkach oba wiry są zimą nie tylko silne, ale też stabilne i nie wpływają na siebie.

Jednak prąd strumieniowy zawsze mniej lub bardziej faluje. W płaszczyźnie zarówno poziomej (północ – południe), jak i pionowej (góra – dół).

Fale pionowe są szczególnie silne w pobliżu potężnych stacjonarnych wyżów, jakie zimą powstają nad wychłodzonymi kontynentami – zwłaszcza nad Syberią i Kanadą. Czasami fala wędruje tak wysoko, że może wpłynąć na wir stratosferyczny.

Dochodzi wtedy do przekazywania wielkiej ilości energii z prądu strumieniowego do wiru polarnego. Energia ta zamienia się w ciepło i dochodzi do gwałtownego wzrostu temperatury w części wiru stratosferycznego. Zmiana jest gwałtowna – w ciągu kilkudziesięciu godzin temperatura potrafi wzrosnąć o 50-60 st. C.

Stąd nazwa zjawiska: nagłe ocieplenie stratosferyczne.

Na półkuli południowej nie ma dużych obszarów lądowych w pobliżu 60. równoleżnika. Nie ma tam więc wielkich stacjonarnych zimowych wyżów powodujących pionowe zafalowania prądu strumieniowego. Dlatego nagłe ocieplenie stratosferyczne na półkuli południowej niemal się nie zdarza – zaobserwowano je tylko dwa razy.

FALA CHŁODU
ALBO CIEPŁA

Ponieważ wir polarny jest napędzany przez chłód wokół bieguna, tak du-

że ocieplenie prowadzi do osłabienia lub rozpadu wiru stratosferycznego, a często wręcz do zmiany kierunku wirowania powietrza.

Takie gwałtowne zjawiska w stratosferze oddziałują też na prąd strumieniowy (oba zjawiska łączy sprzężenie zwrotne). Słabnie on i płynie coraz głębszymi zakolami.

Kiedy prąd strumieniowy jest silny i słabo zafalowany, mamy w Europie stały napływ powietrza znad Atlantyku, które łagodzi zimową pogodę. Silny prąd strumieniowy utrzymuje też chłodne powietrze arktyczne w pobliżu bieguna i nie pozwala mu spłynąć na południe.

Kiedy jednak prąd strumieniowy jest słaby, a jego zakola stają się głębokie, maleje wpływ oceanu i częściej możemy się spodziewać napływu powietrza z innych kierunków. Powietrze arktyczne może w niektórych rejonach swobodnie spłynąć daleko na południe. Można się tam wtedy spodziewać fali chłodu.

W innych miejscach może dojść do zjawiska odwrotnego – ciepłe powietrze może dotrzeć daleko na północ i spowodować dodatnie anomalie temperatury.

Dlatego nie jest całkiem pewne, czy rozpad wiru polarnego spowoduje w konkretnym miejscu ochłodzenie, czy ocieplenie – wiadomo tylko, że może dojść do anomalii temperatury.

Jak długo potrwa ochłodzenie (jeśli w ogóle się pojawi) i czy ujemnym temperaturom będą także towarzyszyć większe opady śniegu – okaże się za kilka dni

CZY CZEKA NAS FALA ARKTYCZNEGO MROZU?

Nagle ocieplenie stratosferyczne postępuje i być może jest w swojej szczytowej fazie. Temperatury w części wiru polarnego wzrosły do -12 st. C, czyli o ok. 70 st. C w stosunku do stanu wyjściowego.

Ocieplenie stratosferyczne objęło wielki obszar i rozciąga się niemal na całą wschodnią Azję. Doprowadziło też do rozpadu wiru polarnego na dwa osobne centra.

Jedno z nich wiruje w przeciwnym kierunku do wiru głównego, a prędkość wiatru w wirze zasadniczym spadła z 380 km na godz. do 263 km na godz.

Rozpad stratosferycznego wiru polarnego prowadzi do osłabienia prądu strumieniowego. Jednak zmiany te następują z opóźnieniem.

Na razie prąd strumieniowy jest jeszcze silny.

Nad Atlantykiem jego prędkość wynosi blisko 240 km na godz. Biegnie niemal prostoliniowo.

Natomiast prognoza na 5 stycznia przewiduje już spadek prędkości prądu strumieniowego do 180 km na godz. i pojawienie się głębokich zakoli.

Prognozy przewidują, że jedno z takich zakoli obejmie Europę Zachodnią, a później także Europę Środkową. Spowoduje to spływ chłodnego arktycznego powietrza nad niemal cały kontynent.

Jeśli te prognozy się sprawdzą, od 8 stycznia ochłodzi się niemal w całej Europie.

W Polsce pojawią się dwucyfrowe mrozy za dnia, a nocami temperatura może spadać nawet do -20 st. C.

Będzie to radykalna zmiana w stosunku do ciepłej pogody, jaką mamy obecnie. Jak długo potrwa ochłodzenie (jeśli w ogóle się pojawi) i czy ujemnym temperaturom będą także towarzyszyć większe opady śniegu – okaże się za kilka dni. Obecnie prognozy różnych modeli są w tej kwestii rozbieżne. ●

Matematyczny punkt widzenia

Rok 2024 jest zareczony z 2295

Nie chciałbym nikogo zniechęcać do rozpoczętego właśnie roku, ale... 2024 jest liczbą apokaliptyczną, szkodliwą, rozrzutną i wstrętną. Na pocieszenie dodam, że także obfita, grzeczna, praktyczna i sprawaiającą radość.

Piotr Cieśliński

Jak zwykle na początku stycznia przyglądam się liczbie nowego roku z punktu widzenia matematyki. 2024 nie wygląda może na liczbę wyjątkową, ale to tylko pozór.

Jest matematyczny dowód na to, że każda liczba jest wyjątkowa. Sami zobaczcie, ile różnych własności ma liczba tego roku.

2024 JEST...

- **Szkodliwa.** Tak nazywamy każdą liczbę naturalną, która po konwersji do postaci binarnej zawiera liczbę jedynek będącą liczbą pierwszą. 2024 w zapisie binarnym to 11 111 101 000, a więc liczy 7 jedynek, a 7 jest liczbą pierwszą (podzielną bez reszty tylko przez 1 i samą siebie).
- **Grzeczna,** bo da się ją zapisać w postaci sumy kolejnych liczb naturalnych, np. 2024 = 77 + ... + 99.



FOT. MACIEJ WASILEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W sumie to żadna jej zasługa, bo można łatwo dowieść, że prawie każda liczba naturalna jest grzeczna (oprócz potęg liczby 2).

- **Wstrętna,** bo w zapisie binarnym ma nieparzystą liczbę jedynek. Pozostałe liczby – z parzystą liczbą jedynek w zapisie binarnym – są zwane złowieszczymi. W królestwie liczb całkowitych nieujemnych możesz być liczbą wstrętną lub złowieszczą. Innej możliwości nie ma.
- **Liczbą harshad.** Jest bowiem podzielna bez reszty przez sumę swoich cyfr, czyli przez 8 (2+0+2+4). Liczbami, które mają taką własność, zajmował się w połowie ze-

szłego wieku pewien hinduski matematyk amator. A ponieważ zajmowanie się nimi było świetną zabawą, zaproponował dla nich nazwę harshad, co w sanskrycie oznacza dosłownie „dające radość”.

- **Liczbą Cunninghama,** ponieważ różni się o jeden od kwadratu liczby naturalnej. 2024 jest równe 45²-1.
- **Liczbą Zumkellera,** ponieważ jej dzielniki (1, 2, 4, 8, 11, 22, 23, 44, 46, 88, 92, 184, 253, 506, 1012, 2024) da się rozbić na dwa zbiory o identycznej sumie. Konkretnie: 44+92+2024=2160=1+2+4+8+11+22+23+46+88+184+253+506+1012.

- **Arytmetyczna,** czyli średnia arytmetyczna jej dzielników jest liczbą całkowitą. Sprawdźmy: 2024 ma 16 dzielników, ich suma to 4320, a średnia arytmetyczna wynosi 4320/16=270.
- **Nietykalna,** bo nie jest równa sumie dzielników właściwych żadnej innej liczby (dzielnik właściwy to każdy dzielnik różny od samej liczby).
- **Praktyczna,** bo wszystkie liczby naturalne mniejsze od niej samej można uzyskać jako sumę jej różnych dzielników (uwaga: w trakcie sumowania wybrany dzielnik można dodać tylko raz).
- **Obfita,** bo jest mniejsza od sumy własnych dzielników właściwych (która wynosi 2296). Liczby większe od takiej sumy nazywane są **ubogimi**, a te równe sumie swoich dzielników właściwych są liczbami **doskonałymi**.
- **Zareczona z 2295.** Liczby zareczone to pary liczb A i B takich, że suma podzielników A daje B i na odwrót, przy czym bierzemy pod uwagę wyłącznie dzielniki nietrywialne (czyli z wyłączeniem jedynki oraz samej liczby A lub B). Mamy bowiem: 2295=2+4+8+11+22+23+44+46+88+92+184+253+506+1012 oraz 2024=3+5+9+15+17+27+45+51+85+135+153+255+459+765. Liczby zareczone są spokrewnio-

ne z parami liczb zaprzyjaźnionych – takich że suma dzielników właściwych każdej z tych liczb równa się drugiej liczbie (a więc w sumowaniu uwzględniamy także liczbę 1).

- **Potęgą apokaliptyczną,** bo 2²⁰²⁴ zawiera ciąg liczb 666 (czyli liczbę Bestii z Apokalipsy św. Jana). Sprawdźcie to w wolnej chwili, ale liczenie na kartce może zająć trochę czasu, bo już 2 podniesione do potęgi 260 daje liczbę, która jest równa liczbie atomów w obserwowalnym Wszechświecie.
- **Czworościenna.** Tak nazywamy liczby naturalne, będące liczbą kul ułożonych w regularnej przestrzennej siatce i wypełniających czworościan foremny. 2024 jablek można na straganie ułożyć w piramidę (czworościan foremny). 2024 to 22. liczba czworościenna.
- **Rozrzutna,** bo w zapisie dziesiętnym ma mniej cyfr niż w rozkładzie na czynniki pierwsze (czyli zapisana jako iloczyn liczb pierwszych): 2024 = 2³ · 11 · 23. Niektórzy nazywają takie liczby także ekstrawaganckimi lub marnotrawnymi. Pozostałe zwane są oszczędnymi lub ekonomicznymi.

Tylko nie pytajcie, skąd się wzięły niektóre powyższe nazwy – matematycy mają bogatą wyobraźnię. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE 34294886

WÓJT GMINY SKARBIMIERZ

Podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Skarbimierz w Skarbimierzu-Osiedlu ul. Parkowa 12 zostało wywieszone na okres 30 dni

ogłoszenie o I ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości

zabudowanej budynkiem o numerze porządkowym 77, znajdujący się na działce oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 69/2 o pow. 0,1400 ha, obręb Kruszyna.

Cena wywoławcza: 99.000,00 zł (zwolnienie z VAT). Wysokość wadium: 5.000,00 zł.

Przetarg na sprzedaż w/w nieruchomości odbędzie się w siedzibie Urzędu Gminy Skarbimierz w Skarbimierzu-Osiedlu ul. Parkowa 12 (pokój Nr 7) w dniu 02.02.2024r. o godzinie 12⁰⁰.

Ogłoszenie o przetargu zostaje również zamieszczony na stronie internetowej Urzędu Gminy Skarbimierz oraz BIPie.

Kontakt: tel. (077) 4046600 wew. 222 Referat Inwestycyjny pok. Nr 14.

Okres wywieszenia: 28.12.2023 rok – 29.01.2024 roku

OGŁOSZENIE PŁATNE 34294984

Sąd Rejonowy dla Łodzi- Widzewa w Łodzi II Wydział Cywilny zawiadamia, iż w sprawie o sygnaturze akt II Ns 10/23 toczy się przed Sądem postępowanie z wniosku Kazimierzy Wierzbiańskiej i Piotra Wierzbiańskiego o

STWIERDZENIE ZASIEDZENIA UDZIAŁÓW W NIERUCHOMOŚCI

położonej w Łodzi przy ulicy Pszczyńskiej 11, dla której to nieruchomości w Sądzie Rejonowym dla Łodzi Śródmieścia w Łodzi jest prowadzony Zbiór Dokumentów o nr ZD 6654. Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, w szczególności spadkobierców Eugeniusza Kalecińskiego i Stanisławy Marii Różańskiej, aby zgłosiły się do Sądu i wykazały swoje prawo (własności) przedmiotowej nieruchomości w terminie 3 miesięcy od zamieszczenia niniejszego ogłoszenia.

W przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycia własności przez zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione”

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

OGŁOSZENIE PŁATNE 34294830

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Parkowa 42 m. 7

Powierzchnia lokalu	- 65,46 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 450 000,00 zł
Wadium	- 45 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 4 500,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 26.02.2024 r. do 28.02.2024 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰ po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel. 71-326-41-01 lub 71-323-57-38.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **14 marca 2024 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 7 marca 2024 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

34295126

OGŁOSZENIE PŁATNE 34294483

WYCiąG z OGŁOSZENIA o PRZETARGU

Prezydent Miasta Ruda Śląska

ogłasza

drugi ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej położonej w Rudzie Śląskiej – Bielszowicach przy ulicy ks. Józefa Niedzieli z przeznaczeniem pod zabudowę zgodną z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska.

Przedmiotem sprzedaży w drodze drugiego przetargu ustnego nieograniczonego z przeznaczeniem na zagospodarowanie zgodne z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska będzie niezabudowana nieruchomość gruntowa własności Gminy Miasta Rudy Śląskiej położona w Rudzie Śląskiej – Bielszowicach w rejonie ul. **Ks. Józefa Niedzieli**, działka oznaczona numerem geodezyjnym **4045/558** o powierzchni **2562 m²** (użytek: Bp), obręb Bielszowice zapisana na k.m. 3 oraz w Księdze Wieczystej nr GL15/00021171/0.

Dział III i IV tej księgi jest wolny od wpisów.

Zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Ruda Śląska zatwierdzonego uchwałą Nr PR.0007.93.2021 Rady Miasta Ruda Śląska z dnia 15.07.2021 r. ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego z 2021 r. poz. 5110, zmienioną uchwałą Nr PR.0007.19.2023 Rady Miasta Ruda Śląska z dnia 26.01.2023 r. ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Śląskiego z 2023 r. poz. 1183 ww. działka stanowi teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej (symbol planu: 3MN).

Cena wywoławcza (netto) do przetargu wynosi 668.000,00 zł.

Cena nieruchomości ustalona na przetargu zostanie powiększona o należny podatek od towarów i usług i jest płatna w całości przed zawarciem aktu notarialnego.

Przetarg odbędzie się w dniu 11.03.2024 r. o godz.12⁰⁰ w sali 213 Urzędu Miasta Ruda Śląska, plac Jana Pawła II 6.

W przetargu mogą uczestniczyć osoby fizyczne i prawne, które zapoznają się z pełną treścią ogłoszenia (zamieszczoną na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Ruda Śląska oraz na portalu miejskim www.rudaslaska.bip.info.pl) i w terminie do dnia 04.03.2024 r. dokonają wpłaty wadium w wysokości 33.400,00 zł przelewem na konto: Nr 71 1050 1214 1000 0010 0109 0628 ING Bank Śląski Katowice O/Ruda Śląska, Urząd Miasta Ruda Śląska, z dopiskiem „wadium – ul. ks. Józefa Niedzieli” (za datę wniesienia wadium przyjmuje się dzień wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miasta Ruda Śląska); jeżeli jako jeden uczestnik przetargu wystąpi więcej niż jedna osoba fizyczna lub prawna w tytule wpłaty należy podać imiona, nazwiska lub nazwy wszystkich osób przystępujących do przetargu; zaleca się przedłożenie komisji przetargowej przed otwarciem przetargu dowodu wpłaty wadium. Zastrzega się prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn.

Informacji na temat przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami (pokój 223), tel. nr 32 – 248-75-63.

APLIKACJA WYBORCZEJ

Wygodnie i zawsze pod ręką

POBIERZ Z Google Play

Pobierz w App Store

Wyborcza

Szachy rozdarły inwazją

– Kiedy Janek siedł rozegrać partię z Denisem Chismatulinem, postanowiliśmy wspólnie, że nie poda ręki komuś, kto otwarcie popiera inwazję Rosji w Ukrainie.

ROZMOWA Z
KAMILEM MITONIEM
arcymistrzem, trenerem najlepszego polskiego szachisty Jana-Krzysztofa Dudy

DARIUSZ WOŁOWSKI: Inwazja Rosji na Ukrainę postawiła światowe szachy w ekstremalnej sytuacji. Arkadij Dworkowicz, kiedyś wicepremier Rosji w rządzie Dmitrija Miedwiediewa, jest przecież szefem FIDE. Wiele rosyjskich firm sponsoruje największe turnieje szachowe. Szachiści – protestujący przeciw inwazji – musieli się w tym wszystkim jakoś odnaleźć.

KAMIL MITOŃ: Tak. Sytuacja nie jest ani łatwa, ani jednoznaczna. Przekonałem się o tym dobitnie, gdy po napaści Rosji na Ukrainę zaprosiłem do domu rodzinę z Ukrainy. Matkę z dzieckiem. Dużo mówili o rozdarciu, które czują. Siostra tej pani wyszła za Rosjanina i mieszka w Moskwie...

Inwazja Putina wywołała ogromne zamieszanie w świecie szachów. Jesteśmy przecież świadomi, że nagrody na wielu turniejach fundują rosyjskie firmy. Część szachistów opuściła Rosję, grają dziś pod flagami innych krajów. Inni, tak jak Jan Niepomniaszczi, zdecydowanie protestują przeciw agresji w Ukrainie. Ale Sergiej Kariakin czy Denis Chismatullin otwarcie wspierali rosyjskie wojsko. Fotografowali się z żołnierzami, organizowali zbiórki pieniędzy dla armii atakującej Ukraińców. Uznaliśmy z Jankiem, że w takiej sytuacji nie może podać ręki Chismatullinowi w partii otwierającej mistrzostwa świata w szachach szybkich w Uzbekistanie. Rosjanin wyciągnął rękę, ale Jan-Krzysztof Duda ją odrzucił.

I zrobiło się wokół tej sprawy zamieszanie...

– Właściwie to nie. Początkowo nikt tego nie zauważył, chociaż kamery uchwyciły ten moment. Dopiero potem jeden z szachistów z Ukrainy zarzucił wszystkim biorącym udział w mistrzostwach, że nie protestowali przeciw udziałowi Chismatullina. Wymienił legendarnego Magnusa Carlsena i Janka też. Uznałem więc, że trzeba sprawę wyjaśnić. Napisałem o tym na Facebooku.

Czyli Magnus Carlsen, kandydat na szachistę wszech czasów, nie protestował? Nie widzi nic złego w tym, że FIDE pozwała na grę w mistrzostwach świata Rosjanina popierającego napaść na Ukrainę?

– Nie mam do Magnusa o to cienia pretensji. To jest geniusz, który żyje w swoim



• Jan-Krzysztof Duda podczas szachowych mistrzostw Europy w grudniu 2021 r. w Katowicach FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

*Nawet sami Ukraińcy
nie wypracowali wspólnego
stanowiska, jak zachowywać
się wobec rywali z Rosji
podczas zawodów*

świecie. Poza tym mógł nie być świadomy, kim jest Chismatullin i jaką postawę zajmuje wobec dramatu Ukrainy. A być może po prostu uznał, że jeśli FIDE dopuściła Rosjanina do zawodów, to należy go traktować jak każdego innego przeciwnika. Proszę zrozumieć, że sytuacja w światowych szachach nie jest zero-jedynkowa. W Samarkandzie pod moją opieką był też nasz mistrz świata do lat 16 Jakub Seemann. On też grał z Chismatullinem. I Jakub rękę Rosjaninowi podał, bo uznałem, że takiego dzieciaka należy chronić przed polityką. Ale wygrał tę partię, więc zrobił swoje tylko na szachownicy.

Coś groziło Janowi-Krzysztofowi Dudzie za odmowę podania ręki przeciwnikowi?

– A wie pan, że nawet nie wiem. Uznaliśmy, że Janek nie poda ręki Rosjaninowi bez względu na konsekwencje. Nawet gdyby go mieli zdyskwalifikować. Byliśmy gotowi na każ-

dą ewentualność. Janek autentycznie przeżywa to, co się dzieje w Ukrainie, wspiera młodego szachistę z Ukrainy, który mieszka w Polsce. Nie był zresztą jedynym zawodnikiem w Samarkandzie, który odmówił podania ręki rosyjskiemu rywalowi. To samo zrobiła Ukrainka Anna Muzyczuk, która grała ostatnią partię ze zwyciężczynią turnieju szachów błyskawicznych – Rosjanką Walentiną Guniną. Tak jak mówiłem: ta wojna jest czymś wyjątkowo trudnym dla szachistów. Nawet sami Ukraińcy nie wypracowali wspólnego stanowiska, jak zachowywać się wobec rywali z Rosji podczas zawodów.

Dla Jana-Krzysztofa Dudy mistrzostwa świata w Samarkandzie nie były udane. W szachach szybkich jest sklasyfikowany jako trzeci na świecie, w szachach błyskawicznych jako piąty. W przeszłości zdobywał medale na tych imprezach, teraz był odpowiednio 45. i 10. W stawce 202 zawodników.

– To prawda. Celowaliśmy w podium i tym razem. W szachach szybkich Janek zaczął od remisu z Chismatullinem i jakoś dalej mu nie szło. Szybko się okazało, że na podium nie ma szans, więc zaczął się koncentrować na starcie w turnieju szachów błyskawicznych. Tu z kolei wszystko układało się dobrze do partii z Niepomniaszczim i Carlsenem. Te dwie zagrał słabo. I skończył na 10. pozycji. Liczy na to, że 2024 rok będzie lepszy.

Oba tytuły w Samarkandzie zgarnął genialny Magnus Carlsen, który niedawno zrzekł się mistrzostwa świata w szachach klasycznych, którego nikt nie potrafił mu odebrać od 2003 roku.

– Jak mówiłem, to jest geniusz, kandydat na szachistę wszech czasów. Tytuł w szachach klasycznych zdobył Chińczyk Ding Liren, ale Magnus wciąż wyrasta ponad rywali. Znużyły go przygotowania do meczów o mistrzostwo świata, więc skoncentrował się na szachach szybkich i błyskawicznych, które bardziej lubi. Tak jak Janek.

Nie mogę nie zapytać o cudowne dziecko szachów, 10-letniego Argentyńczyka Faustino Oro, który grał w Samarkandzie. On już wygrywa z arcymistrzami.

– Nawet go tam nie spotkałem. Ale słyszałem o nim. No cóż, z geniuszami jest tak, że nie każdy wyrasta na mistrza takiego jak Magnus. Trzeba temu chłopcu dać czas, zobaczymy, jak zareaguje na pierwsze porażki. Czy będzie się rozwijał harmonijnie, czy też zatrzyma się na jednej z barier. Na razie nie ma powodów do twierdzenia, że mamy następcę Magnusa. Za kilka lat się o tym przekonamy. Historia szachów znała wiele cudownych dzieci, o których już zapomniano. Ale oczywiście rozumieć zainteresowanie, bo chłopiec, który wygrywa z arcymistrzami, budzi naturalny entuzjazm. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

34291540

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej **AGATY KOSEWSKIEJ**, która urodziła się z krótszą prawą nogą i zdeformowaną dłońią w prawej ręce. Ma także niedorozwój kości udowej i zanik stawu biodrowego, porusza się z pomocą ortezy. Pomimo tych przeciwności Agata do swojego życia stara się podchodzić pozytywnie. Została mamą, więc tym bardziej chce walczyć o swoje zdrowie i sprawność! Ogromne nadzieje pojawiły się po wizycie w Paley European Institute, gdzie dano jej szansę na sprawność po serii operacji. Pierwsza operacja już za nią, przeszła rekonstrukcję ręki. Jest to dopiero początek drogi o sprawność! Przed Agatą najważniejsza operacja, która otworzy jej drogę do wydłużania nogi. Powinna odbyć się jak najszybciej, bo potem w rocznych odstępach czekają ją kolejne zabiegi. Koszt wszystkich etapów leczenia to ponad 300 000 zł. Prosimy o wsparcie dla Agaty! To nie tylko zbiórka na operację, ale i na normalne życie.

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego
97 1050 1025 1000 0022 3887 9981
Tytułem: Kosewska Agata – wydłużenie nogi



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Mikołaj Chrzan, Bartosz T. Wielicki
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jack Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

